Nr … Kraków, Wtorek 15 Maja 1906 Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Skład tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę … kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Duma pracuje.

Z gorączkową wprost gorliwością zabiera się do pracy Duma rosyjska. Widocznem jest, że wybrańcy tak długo gnębionej ludności pragnęliby jak najrychlej dać jej dowód, jak poważnie pojmują swoje obowiązki i jak bardzo byli potrzebni dla jej dobra. To też w lot starali się uporać z wszystkiem, co dzieliło ich jeszcze od prawdziwie parlamentarnych zadań, zwłaszcza z formalnościami ukonstytuowania się Izby.

Sobotnie przedpołudniowe posiedzenie Dumy rozpoczęto odczytaniem depesz gratulacyjnych i powitalnych, jakie nadeszły ze wszystkich stron Rosyi i z zagranicy w liczbie około 240. Burzą oklasków powitano oznajmienie prezydenta Izby, że nadeszły także 4 depesze od więźniów politycznych z najrozmaitszych więzień, między temi z Czyty i Kargopola. Depesze te odczytano na ogólne żądanie, a Izba, z wyjątkiem kilku posłów z prawicy, wysłuchała je stojąc. Gdy skończono ich czytanie, sala posiedzeń zabrzmiała jednym potężnym okrzykiem: Amnestyi! Na wniosek kilku posłów uchwalono odpowiedzieć na te depesze.

Następnie przystąpiono do wyboru wiceprezydentów i sekretarzy. Poseł Kokoszkin zgłosił wniosek, ażeby natychmiast zabrano się do ułożenia osobnych przepisów, dotyczących wyboru na urzędy w Dumie, a raczej do zbadania dotyczących punktów regulaminu, ustanowionego przez rząd. Wniosek ten wywołał ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos pp. Heyden, Anikin, Sidjelinkow, Bondarew i Saweljew. Wszyscy godzili się na to, że obecnie nie pora na obszerną dyskusyę nad tą formalną sprawą, że należy, jak się wyraził Bondarew, „zeświodkować całą uwagę nad ważnemi sprawami, zajmującemi przedstawicieli gnębionej ojczyzny“. Stosując się do ogólnych życzeń Kokoszkin cofnął swój wniosek, poczem Izba dokonała wyborów na podstawie istniejących przepisów.

Wiceprezydentami, jak już wiadomo, wybrani zostali prof. Grodeskuł i ks. Dołgoruki, pierwszy 372, drugi 382 głosami na 429 głosujących. Wybór Grodeskuła wywołał wielkie zadowolenie wśród posłów włościańskich. Sekretarzem Izby wybrano 380 głosami ks. Szachowskiego, na jego zastępców 4 Rosyan i jednego Polaka, a mianowicie posłów Szapocznikowa, Kokoszkina, Ryszkowa, Szerszeniewicza i Szczęsnego Poniatowskiego. Pierwsi otrzymali od 360 do 335 głosów, ostatni głosów 330, na wniosek p. Petrunkiewicza wybrano ich w drugiem głosowaniu jednogłośnie.

Po dokonaniu tych wyborów i szybkiem załatwieniu innych formalności, pos. Rodiczew zgłosił nagły wniosek, aby Duma państwowa zwróciła się do cara z adresem, aby w odpowiedzi na mowę tronową wybrać komisyę, złożoną z 33 członków dla opracowania adresu i aby komisyę zobowiązać do włączenia do odpowiedzi wzmianki o bezwarunkowej potrzebie ogłoszenia zupełnej amnestyi co do wszystkich przestępstw religijnych, agrarnych i politycznych.

W dyskusyi nad tym wnioskiem pierwszy przemówił sam Rodiczew, który oświadczył, co następuje: „Wniosek mój nie jest partyjnym, sprawa, której dotyczy, jest sprawą całego narodu. W tej sprawie nie powinno być żadnych partyj. Amnestya i łaska, to przywilej monarchy, a nasza deklaracya jest deklaracyą całego cierpiącego narodu, skierowaną do monarchy. To słowo, które winniśmy powiedzieć, nie wypływa z naszego pragnienia, to błagania, żądania i życzenia całego narodu rosyjskiego.

„I chwała Bogu, że jeszcze czas wypowiadać żądania. Może za kilka dni będzie już zapóźno na wyrażanie nawet tylko życzeń.

„W tym strasznym czasie ponosili straty nie wszyscy, ale stanowczo wszyscy cierpieli z powodu krwawych wypadków, które dręczyły ojczyznę. Teraz krew leje się nie tak często, ale jeszcze w kwietniu wykonano 99 wyroków śmierci!

„Dzieje się to w kraju, o którym mówią nam z katedr szkolnych, że kara śmierci w nim nie istnieje! Musimy więc żądać zmiany tych stosunków, zaprowadzenia takich warunków, które wytworzyłyby w kraju spokój, nam zaś dały możność skutecznego tu pracowania dla dobra Rosyi. Krwawe widma tych ofiar unoszą się w tej sali, trzeba je usunąć, abyśmy mogli pracować. (Burzliwe oklaski).

„Jeżeli kto mniema — mówił Rodiczew dalej — że amnestya będzie usankcyonowaniem przestępstwa, myli się bardzo. Przeciwnicy amnestyi mówią, że ułaskawieni nie przestaną popełniać przestępstw! To nieprawda! Wyroki śmierci i znęcanie się — oto, co rodzi przestępstwa!

„Jeżeli istotnie chcecie je wytępić, to podejmijcie sami inicyatywę i zażądajcie powszechnej amnestyi. Dokonacie tem czynu wyższej mądrości politycznej! W chwili kiedy cały kraj drga w porywie odnowienia, nie psujcie radości narodowej skąpstwem, ograniczeniami i targowaniem się. Dajcie łaskę szeroką! Zapomnijcie winę jednemu, a wam zapomną liczni. Nie popełniajcie omyłki fatalnej, omyłki z dnia 4 października.

„Wy powinniście żądać ułaskawienia — tu mowca zwraca się do rządu — teraz właśnie nadszedł rzadki moment dla władzy. Historya sama daje go rządowi. Potrzeba tylko nie odpychać duszy narodu, jak odpychano ją po wielekroć dotąd! Nowa obraza będzie cięższa od tych wszystkich, które wywołały głęboką nienawiść, jaka ogarnęła cały kraj. — Będziemy jednomyślni, nie będziemy spierać się o granice łaski.

„Amnestya winna być powszechną, bez żadnych zgoła ograniczeń, za wszystkie przestępstwa, których motywem był błąd. Dla ludzi, którzy ofiarowali życie swoje za ideę, niema kary śmierci. Ukarać ich można tylko ułaskawieniem.

„Jeżeli można, proszę panów o przyjęcie tego wniosku jednomyślnie, w imię ojczyzny, w imię miłości! (Przeciągłe oklaski).“

Po Rodiczewie zabrał głos poseł Anikin, który przemówił w te słowa:

„Słyszeliśmy, panowie, świetną mowę i gorącą apelacyę do łaski. Ja tak mówić nie będę. Ja będę mówił nie o łasce ale o sprawiedliwości. Rodiczew mówił o potrzebie przebaczenia tym, co zbłądzili, a ja powiem, że należy uwolnić niewinnych. Tak, dziesiątki tysięcy ludzi niewinnych, porwanych na ulicach, oderwanych od bliskich, zawleczono do więzień, w których umierają, w których przechodzą okropności, w których rozbijają sobie głowy o mury.

„Panowie! Ja wzywam sprawiedliwości! Nie powinna istnieć nieprawda! Dziesiątki tysięcy włościan siedzą w więzieniach, w których obchodzą się z nimi gorzej, niż ze skazanymi na zesłanie do ciężkich robót, żywią strasznie, obrażają, męczą w imię niewiadomo czego. Tych włościan zowią rabusiami. Ale czyż to przestępcy? To zgłodniały, ciemny lud, który nie może nic sam powiedzieć, ani wysłuchać rozumnego słowa. Nie wolno potępiać włościaństwa!

„Ja żądam sprawiedliwości dla włościan. Jako włościanin mogę powiedzieć, że tem cierpieniem cierpi całe włościaństwo rosyjskie i żąda wolności, jako aktu sprawiedliwości“.

W podobnym duchu przemawiał włościanin Aładin, jeden z najświatlejszych reprezentantów tego stanu w Dumie.

Głosowanie nad temi wnioskami odbyło się na popołudniowem posiedzeniu Dumy. Przeciw nagłemu ich traktowaniu oświadczyli się wiceprezydent Grodeskuł, oraz inni mowcy, którzy wskazywali na to, że przez podobny krok sytuacya mogłaby się zaostrzyć i mógłby być wywołanym konflikt.

Hr. Heyden wygłosił do Izby napomnienie, aby, przy strzeżeniu swoich praw, szanowała także prerogatywę drugich.

Za nagłością obu wniosków wystąpił poseł robotniczy z Moskwy, Saweljew, który oświadczył, że widzi on już naprzód **krwawy konflikt, który już jutro może się zaozać.**

W końcu odrzuciła Duma wnioski nagłe i przedsięwzięła, stosownie do onegdajszej uchwały, wybór komisyi z 33 członków, dla wypracowania projektu adresu na mowę tronową.

Następnie Duma przyjęła wniosek deputowanego Winawera, przywódcy konstytucyjnych demokratów, według którego polecono komisyi, która ma wypracować projekt adresu, aby go przedłożyła do 13 maja po południu; oraz, aby do tego czasu Duma wstrzymała swe prace. Duma przyjęła dalej wniosek, zgłoszony przez dep. Karuszewicza, imieniem 27 **polskich** członków Dumy (z Królestwa Polskiego), według którego komisyi adresowej ma być także przydzielonem ich exposé o położeniu Królestwa Polskiego ze stanowiska narodowego.

Taki przebieg miały pierwsze posiedzenia Dumy. Z gorączkowem zaciekawieniem oczekują w Petersburgu obrad nad projektem adresowym. Z wszystkich ust jedno przytem wyrywa się pytanie: co rząd uczyni wobec stanowczych żądań Dumy i ostrej krytyki, jaka w niej rozbrzmiewa pod jego adresem? Na razie jeszcze prezydentowi Dumy warta przed jej gmachem stale oddaje honory wojskowe.

Wspomniane powyżej exposé posłów polskich z Królestwa stało się koniecznem już ze względu na zupełne pominięcie kraju tego w ustawach zasadniczych. Dziennik „Wiek XX“ pisze o tem, co następuje:

„W nowych ustawach zasadniczych za jednem pociągnięciem pióra zniesiony został tron Królestwa Polskiego. Czwarty artykuł pierwszego tomu zbioru praw opiewał: Z Cesarskim Tronem Wszechrosyjskim nierozdzielnie są związane trony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego. Z powodu nowego sformułowania tego artykułu, w którym jest mowa tylko o Finlandyi, powstaje cały szereg wątpliwości: Czy ostatecznie Polska zostaje oddzieloną od Rosyi i przywrócona jej zostaje niezależność? Czy też zwróconą ona zostaje Prusom i będzie przywrócony „status quo ante“ 1807 r.? Czy też wreszcie obecną chwilę odrodzenia całego państwa i potężnego podniecenia polskiego ducha narodowego uznano za najodpowiedniejszą do wyrwania ostatnich wspomnień historycznych o przeszłości narodu polskiego? Przypuszczać należy, że pierwszą sprawą przybywających do Petersburga posłów polskich będzie przedsięwzięcie kroków dla wyjaśnienia nowego położenia rzeczy, przy którem, być może, okażą się oni nieupoważnionymi do zasiadania w Dumie“.

Tyle „Wiek XX“. — Jak słychać, posłowie Królestwa Polskiego na jednem z następnych posiedzeń Dumy zamierzają wnieść protest przeciw przemilczeniu Królestwa Polskiego w prawach zasadniczych.

Trudności i kwestyj spornych przybywa więc, jak widzimy, coraz więcej.

Dziennik urzędowy ogłosił wczoraj sankcyę ustaw zasadniczych. Tymczasem „Nasza Żiźń“ donosi, że prezes gabinetu ministrów Goremykin niezadowolony jest z ogłoszenia tych ustaw bez jego wiedzy, a wbrew wypowiedzianemu przez niego na naradach w Carskiem Siele zdaniu. Niezadowolony jest również z odsunięcia go od udziału w redagowaniu mowy tronowej. Dał on podobno do zrozumienia, że zamierza podać się do dymisyi.

Mały konflikt powstał także w Radzie państwa. Liczbę mianowanych jej członków ściśle oznaczono w dotyczącym ukazie. Tymczasem już po zamianowaniu wszystkich, nastąpiła nominacya Wittego i Mannchina jako nadliczbowych. Wywołało to wśród członków Rady wielkie niezadowolenie. Długo zapewne potrwa, zanim car i rząd jego nauczą się szanować to, co sami jako prawo ustanowili.

Kwestyę organizacyi przedstawicielstwa polskiego w Dumie rozstrzygnięto w ten sposób, że mają być utworzone dwa Koła, z odrębnemi programami: jedno dla Królestwa, drugie dla Litwy i Rusi. Do komisyi, która ma wypracować program dla drugiego Koła, wybrani zostali: biskup wileński Roop, Szczęsny Poniatowski, Leon Petrażycki, Aleksander Lednicki i Roman Skirmunt.

W dniu 10 maja.

Naprzekór rządowi, mimo zakazów i brutalnej postawy wojska i policyi, ludność Petersburga z niedającą się opisać ekstazą witała dzień 10 maja, pierwszy swój brzask wolności. Dajemy małe fragmenty obrazów, po mistrzowsku kreślonych przez prasę stołeczną. W burzliwym nastroju mas, w bezwzględnej i jakoby ostatniej wierze w potęgę Dumy która — jeśli zechce — skruszy wszystkie przeszkody, zada ostatnią klęskę wrogom i zaprowadzi nowy ład w państwie, znać było rozpacz, nienawiść, gorączkową żądzę odrodzenia.

„Kilkudziesięciotysięczny tłum — czytamy w jednym z dzienników petersburskich — zajął wszystkie ulice dokoła Dumy, chwytając z natężoną uwagą każdy niemal szmer, wydobywający się na zewnątrz z sali posiedzeń. Oto posłowie zaczynają wychodzić. Tłum wita ich przeciągłą burzą okrzyków. Biorą ich w objęcia. Podnoszą w górę. Całują, ściskają ręce. Tworzy się mityng. Poseł-chłop żali się, że w mowie tronowej niema ani słowa o amnestyi, o ziemi, o robotnikach. — Rodiczew mówi: „Teraz przedewszystkiem i nad wszystko inne musimy myśleć o więźniach. Oni to kupili dla nas prawo dalsze. Duma nie przystąpi do pracy, zanim bojownikom idei wolności — wolność ta nie będzie przywróconą.“ — Poseł uralskiego kozactwa kaja się publicznie przed tłumem: „utraciliśmy — mówi — obraz i podobieństwo człowieka. Mundur zabił w nas człowieczeństwo. Nie w Mandżuryi, lecz w kraju własnym zdobyliśmy krwawe, hańbiące trofea. Pomóżcież nam, obywatele, wyzbyć się tej smutnej sławy!“ — Poseł z ziemi kostromskiej w płomiennej przemowie wzywa lud do poparcia parlamentu, „Nas w Dumie — mówi on — jest zaledwie kilkaset ludzi, w jednym zaś Petersburgu rząd posiada 100.000 wojska. Bez waszego poparcia nic nie zdołamy“.

„Wolność! wolność! Amnestya!“ — wyrywa się pod niebiosa krzyk z tysiąca piersi po każdem przemówieniu, gdy nagle żandarmi konni wciskają się klinem między publiczność a posłów. Następuje interwencya. Tłum pierzcha i znowu się zbiera.

W dzielnicach robotniczych pełno kozaków. Tu mniej zachwytu. Duma jest nam potrzebną — mówią pozbawieni pracy nędzarze — ale nie taka Duma. Nim ona co wymyśli, przyjdzie nam zdechnąć z głodu. Tu przeciw głodnym wysyłają kozaków, a w Odessie i Kijowie wytaczają kartaczownice“.

Nietylko na prowincyi — w Petersburgu w pobliżu Zimowego pałacu, na Szpalernej ulicy manewrowały w dniu 10 maja pancerne automobile z kartaczownicami, przeznaczonemi dla wroga wewnętrznego.

„Wiek XX“ pisze: „Niektórzy posłowie wracali do Dumy parostatkiem. Z bulwarów stokrotnem echem odzywa się nieprzerwane „hurra!“ Na parostatku zalega cisza. Ale oto przepływa on przed znienawidzonem więzieniem, zwanem „krestami“. Białe chustki powiewają nad głowami posłów. Ich ręce wyciągają się ku murom, ich usta szepcą pozdrowienia towarzyszom. I wnet turma ożyła. — Z jednej, drugiej, trzeciej kraty wychylają się blade ręce. Na krwawem tle murów widać białe chusty. „Czekajcie... czekajcie... My albo sami przyjdziemy do was, albo uwolnimy was!“

„Posłowie niech żyją!“ — huczy tłum.

I znowu zrywa się nawałnica krzyków i oklasków. Przechodzi Rodiczew. Poznali go. „Na bój! na walkę! na walkę!“ A jakby w odpowiedzi na krzyk ludu rozlega się tentent koni kozackich. Popłoch. Tumult. Panika. Ucieczka.

Strajk w Witkowicach.

Strajk robotników w Witkowicach powinien zwrócić na siebie uwagę całego ogółu polskiego, nie chodziło tam bowiem wyłącznie o sprawę warunków pracy, ale o całość praw obywatelskich, a nawet ludzkich. W korespondencyach naszych z Morawskiej Ostrawy zaznaczono, że zemsta dyrektora hut witkowickich Schustera, który wydalił kilkuset robotników z powodu świętowania w dniu 1 maja, dotknęła przedewszystkiem Polaków. Robotnicy polscy, stanowiący bardzo znaczną część rzeszy robotniczej w Witkowicach, są tam, podobnie zresztą jak w innych przedsiębiorstwach przemysłowych na Morawach i na Śląsku, traktowani jak niewolnicy ze strony wszystkich wielkich i małych przełożonych, równie niemieckich, jak czeskich. Zadowalniać się muszą, mimo najlepszych nawet kwalifikacyj, gorzej płatnemi zajęciami, a posady choćby sztygara kopalni, lub werkmistrza w fabryce są prawie wyłącznie w rękach Niemców lub Czechów.

Ten szary tłum robotników polskich, źle płatnych, często wyzyskiwanych, przy lada sposobności karanych grzywnami dla szerzenia pomiędzy nimi postrachu, nie ma także praw obywatelskich. Niemcy i Czesi, nie przebierając w środkach, starają się robotników polskich germanizować lub czechizować, występując gwałtownie przeciwko wszelkiej narodowej pracy polskiej, prześladując tych, którzy przyznają się do polskości, garną się do stowarzyszeń polskich i posyłają dzieci swoje do szkoły polskiej. Polacy na kresach zachodnich muszą stawiać czoło równie nawale czeskiej, jak niemie-

„Stara Baśń“.

(Nowa opera Wład. Żeleńskiego).

Władysław Zeleński nosił się od dawna z myślą napisania opery na tle początków dziejów ojczystych. O temat było nie trudno. Podał go w powieści historycznej „Stara baśń“ J. I. Kraszewski. Trudniej było o zestawienie scenaryusza i wykrojenie z obfitującej we wspaniałe sceny i epizody powieści, dobrego scenicznie i przykuwającego libretta. Pracy tej podjął się znakomity artysta-śpiewak, wyborny znawca sceny i jej efektów, p. Aleksander Bandrowski, który nietylko głosem, lecz także włada pisanem słowem, jak tego dał dowody doskonałemi tłomaczeniami tekstów oper Wagnerowskich.

W pierwszych dniach roku bieżącego wyciąg fortepianowy opery znalazł się już w ręku dyrektora krakowskiego Towarzystwa muzycznego i w ręku dyrekcyi opery lwowskiej, która niestety opery w tym sezonie nie wystawiła.

Krakowskie Towarzystwo muzyczne, starające się zawsze, o ile na to tylko stosunki pozwalają, iść z rozwojem muzyki polskiej, postanowiło z nowego dzieła przedstawić publiczności najwybitniejsze ustępy i momenta w formie produkcyi estradowej na koncercie kompozytorskim. Dzięki temu z estrady starego teatru przemówiło do publiczności po raz pierwszy dzieło znakomitego kompozytora, jak sądzimy, w jego dorobku kompozytorskim najpoważniejsze.

„Stara baśń“ jest czwartą z rzędu operą Żeleńskiego. Pierwszą „Konrad Wallenrod“ (libretto według poematu Mickiewicza napisał Zygmunt Sarnecki i Władysław Noskowski) wystawiono po raz pierwszy we Lwowie w r. 1885. Druga „Goplana“ (libretto według Słowackiego napisał Ludomił Germann) ujrzała światło kinkietów sceny Skarbkowskiej w r. 1897, zaś trzecią operą „Janek“ (libretto Ludomiła Germanna) otwarto podwoje nowego teatru we Lwowie dnia 4 października 1900 r.

Podajemy obecnie bliższe szczegóły najnowszego utworu operowego znakomitego kompozytora.

Akt I. „Na uroczysku“. Starszyzna, zebrana na wiec, dowiaduje się z opowiadania Domana, który na wiec później przybywa, o tragicznej śmierci wodza Wisza, którego podstępnie napadł i zabił Chwostek. W chwili, kiedy Doman kreśli straszny obraz mordu, dokonanego na przyjacielu i oświadcza gotowość pomszczenia jego śmierci, odzywają się smętne dźwięki pieśni pogrzebowej. Intonują ją głosy kobiece (chór żeński z orkiestrą). To pieją płaczki, towarzyszące smutnej drużynie Wisza, niosącej zwłoki wodza.

> Żal, żal, żal serce rwie,
> Z żalu łez potok mknie,
> Płynie potok serca łzami,
> Płynie aż do sinych mórz.

Za orszakiem ciągnie lud, który wtóruje smętnej pieśni (chór mieszany. Muzyka na formę marsza żałobnego o charakterze swojskim).

Akt II. „Święto Kupały“, rozpoczyna się dłuższą przygrywką orkiestralną, antraktem, malującym urok ciszy leśnej. Słońce skłania się ku zachodowi, przyroda pragnie spoczynku po dniu upalnym. Słychać głosy mieszkańców lasu. Kukułka kuka, ptaszki świegocą... wiatr trąca o drżące liście osiki... na scenie odbywa się uroczystość święta „Kupały“. Dziwa, córka Wisza, idzie wraz z Żywią na obchód. Dziwa śpiewa:

> Oj chodzę, ja chodzę,
> jak biała lilia...

W sercu jej rośnie niepokój, przeczucie jakieś niedobre... Nadchodzi stara Jarucha, która, wróżąc jej, nie radzi iść na obchód Kupały.

> Nie idź, mówię, nie idź lepiej,
> Bo jak pójdziesz, krew popłynie.

Lecz oto rozpoczyna się już uroczystość, odzywają się chóry dziewcząt i chłopców:

> Słoneczko, oko dnia jasnego,
> Świeć nam a grzej,
> Strumienie światła na ziemię biegą
> Światło nam lej! Kupało!

Na scenę wpadają dziewki i chłopcy, którzy trą drzewa i zapalają stosy przy dźwięku pieśni:

> Złociste iskry w ogniu lecą
> Grzej ogniu, grzej i t. d.

Akt III p. t. „Chram na Lednicy“. Przegrywka orkiestralna maluje ciszę tajemniczą i nastrój świętości miejsca. Dziwa wchodzi do chramu. Po walce i uczuciach, jakich doznała podczas uroczystości na cześć Kupały, chce się poświęcić służbie dla bóstwa. Chór kapłanek w przeczuciu, że Dziwa co innego kryje w głębi serca, śpiewa tajemnicze słowa „Napróżno!... za późno...“ (Motyw powtarzający się w scenie z Wizunem). Do chramu wkracza Wizun. Dziwa wyznaje, iż podczas święta Kupały zabiła własnym jego mieczem Domana, który, oświadczając jej swą miłość...

> Nagle mnie objął ramiony swemi,
> Oddech gorący palił mi lica,
> W piersi tchu brakło... krzyknęłam pomocy,
> A czując, że z objęć się wyrwać nie mogłam,
> Miecz mu wyrwałam i wbiłam w serce!

Wizun ubolewa nad tym czynem, przecież wierzy, że Doman wróci

> ...i będziesz jego!

Tak stać się musi... By jednak uzyskać przebaczenie bóstwa za popełnioną zbrodnię, każe jej pozostać w chramie, pełnić służbę, kajać się, zmyć grzech pokutą i sposobić się do życia przyszłego. Dziwa, przejęta tą sceną, pada na kolana przed posągiem. Kapłanki, wnosząc ogień i wodę, przygotowują uroczystość na cześć bóstwa zemsty, Nioły. Wchodzi orszak kapłanów (chór męski), z którym Wizun zanosi modły, błagając o zemstę nad Chwostkiem i o litość nad uciśnionym przezeń ludem, śpiewając:

> O Nijo, bogu ognia, bogu zemsty nasz,
> Spojrzyj ku nam z górnych stref i t. d.

Akt IV „Zagroda Piasta“, rozpoczyna autor przygrywką orkiestralną, w której maluje bitwę i zdobycie stołba (warowni) znienawidzonego Chwostka, w której to walce Chwostek pada. Nad jego ciałem unoszą się stada złowrogo kraczących kruków. Sama akcya odbywa się w zagrodzie Piastowej. Przy rytmach polonezowych wchodzi starszyzna i rozpoczyna naradę nad wyborem knezia. Następuje interludium przygrywką o charakterze sielskim, tęsknym. Pod koniec interludium ukazuje się Piast, wracający z pracy przy pasiece do swej zagrody, a zebrani na wiecu stosownie do wskazówek Wizuna: „Wybierajcie ubogiego, pokornego, aż gdy mały będzie wielkim...“ jednogłośnie hołd oddają zbliżającemu się Piastowi, — okrzykują go kneziem.

> Żyj nam Piaście, kneziu miły,
> Kneziem, chce cię ziemia nasza
> Wiarą dla nas twoje siły
> A nadzieja mądrość wasza.

Wchodzą wieśniacy, wieśniaczki do zagrody, na postrzyżyny. W radości bierze udział cały lud, w którego gronie widnieją białe szaty dwóch pielgrzymów. Po śpiewie ludu (chór mieszany) i sielskiej przygrywce orkiestry, następuje obrzęd postrzyżyn. Na tle drugiej przygrywki jeden z pielgrzymów daje synkowi Piasta imię Ziemowita i chrzci go, objawiając przytem nową wiarę — wiarę w jedynego Boga. Lud wita ją radośnie, jako objawieniu spokoju i szczęścia na zgnębionej ziemi, śpiewem:

> Mocy wielka, dziwna, błoga,
> Niepojęta, niezmierzona!
> Wiaro, w jedynego Boga
> Witaj, witaj, objawiona!

Opera Zeleńskiego obfituje w ustępy nakreślone z młodzieńczym rozmachem, pełne zarówno piękności muzycznych, jak i siły uczucia i powagi nastroju. Do najpiękniejszych ustępów należy chór żałobny z aktu pierwszego, mający w swym nastroju wiele uczucia i żalu szczerego, obok rozpłakania sentymentu pełnej duszy słowiańskiej, wesołe w charakterze i pogodne w swej sielskości tańce i śpiewy na uroczystości Kupały. Inny, ponury i zaciętości pełen, charakter mają modły Wizuna z chórem kapłanów w chramie, kiedy błagają o zemstę nad Chwostkiem. Dzieło kończy się podniosłą modlitwą.

Prawdziwą perłą zaś jest krótki chór mieszany w scenie wyboru Piasta o rytmach poloneza, dźwięczącego nawskróś polskim charakterem. Przegrywki do pojedyńczych numerów są cackami muzycznemi, godnemi mistrza, bogatego zarówno w siłę natchnienia jak i w wiedzę muzyczną i doświadczenie. Życzyćby należało, aby dzieło, które w urywkach i wyjątkach słyszeliśmy w piątek w Krakowie z estrady koncertowej, przemówiło do nas rychło ze sceny potężną całością.

Stanisław Bursa.

ckiej, a nie rozporządzają należytą siłą, ani moralną, ani materyalną.

Wobec tego strajk obecny w Witkowicach należy oceniać z dwóch punktów widzenia. — Przedewszystkiem stwierdzić należy, że strajk w Witkowicach nie był właściwie strajkiem. Wszak dyrektor hut witkowickich wystąpił pierwszy z bojkotem robotników polskich, których wydalił z pracy i dopiero tym aktem zemsty ekonomiczno politycznej wywołał strajk ogólny, jako odpowiedź na bojkot. Wystąpił z bojkotem, czyli lookaoutem a wywołał strajk manifestacyjny, przyczem podniesione zostały żądania co do płacy i dnia roboczego. Po dwóch prawie tygodniach walki **robotnicy powrócili do pracy**, osiągnąwszy tylko tyle, że wydalonych z powodu świętowania dnia 1 maja przywódców mają huty napowrót przyjąć do pracy. Dyrektor p. Schuster odniósł zwycięstwo, ale pyrrusowe. Z jakiem usposobieniem dzisiaj stanęli robotnicy do pracy, nie będzie się chyba łudzić dyrektor hut w Witkowicach.

To jest pierwszy punkt widzenia: stosunek robotników do pracodawcy. Otóż robotnicy polscy powinni sobie wywalczyć lepsze warunki ekonomicznego bytu na podstawie obopólnej zgody, a do tego mają zupełne prawo. To jest ekonomiczny punkt widzenia, bezpartyjny, ogólno ludzki.

Ale wchodzi tu w grę drugi ważniejszy jeszcze moment, który właściwie jest podstawą polepszenia bytu ekonomicznego. Oto robotnicy polscy, bez względu na swoje przekonania polityczne, powinni równie na Morawach, jak i na Śląsku pomyśleć o **emancypacyi narodowej**, o świadomem wyznawaniu swej polskości, jak niemiecki robotnik poczuwa się do swojej, a czeski do swojej narodowości. Pojmujemy, że tam, gdzie w ogromnych przedsiębiorstwach przemysłowych pracują ludzie, należący do trzech narodowości, istnieje mimo to zawodowa solidarność, ale solidarność tę pojmują niestety Niemcy i Czesi w ten sposób, że chcą, ażeby robotnicy polscy wyrzekli się swojej narodowości na rzecz solidarności zawodowej. — Gdy robotnicy polscy zorganizują się nietylko pod względem zawodowym, lecz także i narodowym, naówczas pozyskają taką siłę moralną i materyalną, że będą z nimi liczyć się zarówno pracodawcy, jak koledzy niemieccy i czescy, a co więcej, wówczas robotnik polski będzie mógł także odwołać się do pomocy ogółu polskiego. Wtedy szary tłum wyzyskiwanych niewolników stanie się wielką falangą pracującego ludu, który sam siebie ceni i potrafi zyskać sobie szacunek nawet u obcych.

Oto nauka, którą daje Polakom na kresach strajk witkowicki. Dalecy jesteśmy od siania waśni narodowościowych, równie jak od wzniecania nieuzasadnionych walk ekonomicznych, ale stosunki w ogniskach przemysłowych na Śląsku siłą rzeczy, logiką faktów, narzucają takie wnioski każdemu, kto dba o pożytek społeczeństwa. I praca w tym kierunku musi jak najrychlej się rozpocząć, przyczem rodacy na kresach mogą liczyć na pomoc ogółu polskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie.

W szeregu zadań socyalno-politycznych spełniła Rada m. Krakowa jedno z ważniejszych. Na ostatniem jej posiedzeniu uchwalono założyć w Krakowie publiczne biuro pośrednictwa pracy, instytucyę niezmiernie ważną. Już od dawna myśl ta w Krakowie powstała. Podniesiono ją jeszcze przed ośmiu laty, w czasie, kiedy nawet Wiedeń takiego biura pracy nie posiadał. Z biegiem czasu idea ta przyoblekać się zaczęła w realne szaty i dziś nie ma już prawie większego miasta w zachodnich prowincyach, w którem by takiego biura nie było. I na nas przyszła kolej. W marcu 1904 Sejm galicyjski uchwalił ustawę krajową o biurach pośrednictwa pracy, uznając potrzebę stworzenia instytucyi, pośredniczącej pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Pośrednictwo to dla robotników zupełnie bezinteresowne, dla pracodawców przystępne za niewielką opłatą, prowadzone ma być w imię dobra publicznego, a nie w interesie prywatnym, na zysk i wyzysk częstokroć obliczonym. Biura pośrednictwa pracy, rozsiane teraz dosyć już licznie po naszym kraju, wykazują także, że zmieniły się u nas zapatrywania na ruch emigracyjny, że nie zawsze agent jest tego ruchu wyłączną przyczyną, że występować przeciw niemu tylko za pomocą środków karnych nie wystarcza, i że nad emigracyą roztoczyć należy opiekę. Tej opieki dostarczyć mają biura pośrednictwa pracy.

Krakowskie biuro pośrednictwa pracy obejmie terytoryum, złożone z Krakowa, powiatu krakowskiego i powiatu wielickiego. Koszta utrzymania podzielone będą w ten sposób, że Rada powiatowa krakowska płacić będzie 1500 koron rocznie, Rada powiatowa wielicka zapłaci $^{1}/_{6}$ część kosztów, resztę opłacać będzie gmina m. Krakowa. Biuro pomieszczone będzie w realności gminnej przy ulicy Jabłonowskich, w lokalu, doskonale nadającym się do biurowej adaptacyi i posiadającym nadto inne, wskazane warunki.

Rozwój biura zależy bowiem w wysokim stopniu od miejsca, gdzie się znajduje, i od należytego urządzenia wewnętrznego. Biuro takie nie może leżeć daleko od centrum miasta, musi posiadać znaczniejszy plac w pobliżu, wewnętrzne urządzenie musi mieć rozdzielone tak, aby robotnicy i robotnice nawzajem się nie stykali. Lokal w ulicy Jabłonowskich odpowiada tym warunkom, dotyka bowiem do placu targowego, pomieścić mogącego znaczną liczbę ludzi.

Uchwalony przez Radę m. Krakowa statut normuje przedewszystkiem zarząd biura pośrednictwa pracy. Na czele biura stać będzie urzędnik konceptowy magistratu, delegowany przez prezydenta miasta; nadto przydzieleni będą do biura urzędnicy kancelaryjni magistratu i służba miejska. Posady urzędników kancelaryjnych (dla żeńskiego oddziału pośrednictwa) mogą zająć kobiety. Kierownik biura jest odpowiedzialny przed prezydentem i Radą m. Krakowa. W wykonaniu swoich czynności urząd stosować się będzie do uchwał **wydziału zawiadowczego** i t. zw. **zjazdu delegatów**. Do wydziału zawiadowczego należą: 2 radcy miejscy, 2 przedstawiciele Rad powiatowych krakowskiej i wielickiej, 3 przedstawiciele pracodawców (wybierani przez asesorów sądu przemysłowego, pochodzących z wyboru pracodawców) i 3 przedstawiciele robotników (wybierani przez asesorów sądu przemysłowego, pochodzących z wyboru robotników). Posiedzenia wydziału zawiadowczego odbywać się będą 4 razy do roku pod przewodnictwem prezydenta miasta. Natomiast zjazdy delegatów (w skład zjazdu wchodzi 6 radców m. Krakowa i 6 delegatów Rad pow. krakowskiej i wielickiej) zbierać się mają 2 razy do roku i zajmą się budżetem biura, załatwianiem zawieszonych przez prezydenta uchwał wydziału zawiadowczego, wreszcie sprawozdaniem o wynikach działania urzędu. Kontrolę nad krakowskiem biurem wykonywać będzie Wydział krajowy przez krajowe biuro pośrednictwa pracy lub przez osobnych delegatów.

To byłyby główne punkty, dotyczące zarządu biura. Jego cele i środki zawarte są w dwóch paragrafach statutu, które poniżej podajemy:

Cele: Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie ma ułatwiać znalezienie pracy, służby i zarobku wogóle z jednej, a robotników, sług, pomocników i pracowników wszelkiego rodzaju z drugiej strony. Dla spełnienia tego zadania jest urząd obowiązany: a) utrzymywać statystyczne wykazy popytu i podaży wszelkiego rodzaju godziwej pracy; b) udzielać interesowanym wiadomości o stosunkach zarobkowania w kraju i za granicą; c) pośredniczyć między pracodawcami a poszukującymi pracy celem dostarczenia — w miarę rozporządzalnych zgłoszeń — pierwszym sił roboczych, a drugim pracy.

Zakres pośrednictwa pracy: Z pośrednictwa urzędu korzystać mogą pracodawcy, oraz poszukujący pracy i zarobku wszelkich zawodów bez różnicy płci. Przekazywanie do pracy odbywa się z reguły w porządku kolejnym zgłoszeń. Okręgowy urząd pośrednictwa pracy ma atoli służyć w pierwszym rzędzie potrzebom swego okręgu; zatem zgłoszeniom robotników i pracodawców, zamieszkałych w jego okręgu, ma dawać pierwszeństwo przed zgłoszeniami osób, poza okręgiem tym zamieszkałych. W celu wypełnienia swego zakresu działania ma urząd utrzymywać za pośrednictwem krajowego Biura pośrednictwa pracy we Lwowie stałe stosunki z innemi urzędami **pośrednictwa pracy w kraju**. Pośredniczenia między robotnikami w kraju a **zagranicznymi pracodawcami**, lub zagranicznemi urzędami pośrednictwa pracy, może urząd podejmować się tylko **za zezwoleniem krajowego biura** pośrednictwa pracy.

Z „Sokoła" krakowskiego.

Wczoraj po południu odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Krakowie. Zgromadzenie to było w tym roku drugiem z rzędu, a zwołane zostało przez wydział celem uchwał w sprawie wniosków, zgłoszonych przez dra **Bardla** na pierwszem walnem zgromadzeniu w dniu 18 marca b. r. Wnioski te tyczyły się zmiany statutu, w tym zakresie, aby prezesa i wiceprezesa wybierało walne zgromadzenie, a nie, jak dotąd, wydział, dalej, by wnioski, zgłaszane na walnem zgromadzeniu były traktowane, uchwalane lub odrzucane natychmiast, a nie, jak dotąd, odsyłane do wydziału dla zbadania, w końcu wniosek o zniesienie oddziału akademickiego „Sokoła".

Zgromadzenie wczorajsze było nadzwyczaj liczne, oraz niezwykłe przez to, że stawili się na nie przeważnie wszyscy ci członkowie „Sokoła", którzy latami całemi w życiu i działalności tego Towarzystwa nie biorą udziału i sprawami jego bardzo mało lub wcale się nie zajmują, a tylko wczoraj uważali przyjść za stosowne. Przybycie ich na zgromadzenie nastąpiło z powodu odezw poufnych, przez kilku członków „Sokoła" podpisanych: „Wielmożny Panie", zamiast jak to dotychczas było w zwyczaju: „Druhu", noszących tytulacye, w których to odezwach podpisani proszą adresatów o przybycie na zgromadzenie, celem niedopuszczenia do zachwiania egzystencyi „Sokoła" i t. p. Wezwani więc przybyli, a między innymi prezydent miasta dr Leo i wiceprezydent p. Chyliński, posłowie, radcy miasta, profesorowie uniwersytetu i wielu wysokich urzędników państwowych, natomiast bardzo nielicznie stawili się członkowie z grona mieszczaństwa i rękodzielników.

Zebranie zagaił prezes „Sokoła", Wł. **Turski**, oznajmiając o przygotowaniach do wielkiego zlotu sokolego, na który polecił druhom być przygotowanymi. Termin zlotu i miejsce, gdzie się odbędzie, zostanie ogłoszonem w ostatniej chwili. Dalej mowca, nawiązując do spraw sokolich, zaznaczył, że płonne są pogłoski, jakoby „Sokół" wszedł na tory jakiejkolwiek polityki. Do „Sokoła" mogą należeć ludzie najrozmaitszych przekonań politycznych, ale „Sokół" i jego wydział, nie hołdując żadnym, stoi tylko wiernie pod sztandarem narodowym, krzewiąc idee demokratyzacyi społeczeństwa.

Następnie sekretarz Towarzystwa dr **Kubalski** odczytał protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia, przyjęty, z pewnemi poprawkami, wniesionemi przez dra Kolbego, do wiadomości.

Imieniem wydziału zdaje następnie dr Kubalski sprawę ze znanych wniosków dra Bardla, wniesionych na poprzedniem walnem zgromadzeniu. Odczytawszy ich brzmienie, dr Kubalski uzasadnia potrzebę odrzucenia tych wniosków w całości. Co do zmiany statutu, mowca tłomaczy, że Sokół jako instytucya poważna, celom doniosłym poświęcona, nie może pozostawać pod kierunkiem prezesa, któryby tylko był wybrańcem przypadkowej większości. Prezes takiego gniazda jak Kraków, musi być długoletnią pracą w łonie instytucyi, obeznanym z jej potrzebami. Przykład Lwowa nie jest decydującym, wypadałoby z Krakowa brać wzór a nie odwrotnie. Sposób wyboru prezesa proponowany przez dra Bardla mógłby mieć miejsce w małych gniazdach, liczących po 100 członków, gdzie się wszyscy znają, lecz nie w Krakowie, gdzie większa część członków nie bierze udziału w wyborze. Przytoczywszy podobne argumenta przeciw drugiemu wnioskowi dra Bardla, o uchwalanie wniosków odrazu na walnem zgromadzeniu bez odsyłania ich do wydziału, mowca prosi o odrzucenie ich przez zgromadzonych.

Dr **Bardel** podtrzymuje swoje wnioski o zmianę statutu i przypomina, że na zasadzie dawnych statutów „Sokoła" krakowskiego, prezesa wybierało walne zgromadzenie. Dopiero później po roku 1895 ze względów kontroli nad gospodarką finansową prezesa, atrybucye jego ograniczono i poddano kontroli wydziału. Obecnie taka sytuacya nie zachodzi i będzie to podniesieniem powagi i godności prezesa, gdy będzie piastował swój urząd poparty ufnością całego walnego zgromadzenia. Toż wyjąwszy Krakowa, Bieńczyc, Chrzanowa i kilku małych miasteczek, wszystkie gniazda w kraju, ze Lwowem na czele, rządzą się statutem wzorowym, podług którego prezesa wybiera walne zgromadzenie.

Równocześnie gdy wkroczyliśmy jako obywatele państwa na drogę powszechnego, równego prawa wyborczego, to i tu w „Sokole" należy iść za duchem postępu i dać druhom przekonanie, że wszyscy tu jesteśmy równi. Nie żadna polityka, jak to insynuują mowcy, lecz przekonanie o słuszności, podyktowały powyższe wnioski. Mowca kończy oświadczeniem, że oba jego wnioski o zmianę statutu są w łączności, na wypadek zatem odrzucenia pierwszego (wybór prezesa) drugi wniosek cofnie.

Na wniosek prof. dra **Jordana**, dyskusyę nad wnioskami dra Bardla zamknięto, udzieliwszy przedtem głosu mowcom do głosu zapisanym.

Dr **Szaynowski**, skarbnik Towarzystwa, zwalcza wywody dra Bardla, twierdząc, że pierwsze, zaraz po założeniu „Sokoła" statuty mówią o wybieraniu prezesa przez wydział, a nie przez walne zgromadzenie.

Dr **Gertler** sprzeciwia się również wywodom dra Bardla, gdyż prezes wybrany nie z łona wydziału, lecz przez walne zgromadzenie: a my wiemy, jak się walne zgromadzenia urządza — mówił dr Gertler — nie będzie zsolidaryzowany z Towarzystwem, którego potrzeb może zupełnie nie znać. Nawet w stowarzyszeniach bardzo radykalnych prezesa nie wybiera zgromadzenie, lecz wydział. Dlatego wniosków dra Bardla przyjąć nie można.

Poseł **Rotter**, zabrawszy głos w sprawie wywodów dra Bardla, przedewszystkiem wyraża zdziwienie, że dyskusya nad tak ważnemi kwestyami już została zamknięta na wniosek radcy dworu dra Jordana, zanim właściwie została rozpoczęta. Co do wniosków dra Bardla, to mowca przy pierwszym wniosku (wybór prezesa) będzie wobec wydziału opozycyonistą, przy drugim wniosku (o natychmiastowe traktowanie wniosków na walnem zgromadzeniu) będzie „rządowcem" (wesołość). Mowca przytacza argumenta za tem, by prezesa wybierało walne zgromadzeni i wykazuje, że tak poważne instytucye, jak Towarzystwa: lekarskie, techniczne, nauczycieli szkół wyższych i wiele innych, prezesa wybierają przez walne zgromadzenie. Ale pominąwszy, jaki los spotka tu na zgromadzeniu te wnioski, poseł Rotter stanowczo zastrzega się przeciw takiej agitacyi, jaką w przeddzień zgromadzenia podjęli pewni członkowie wydziału „Sokoła", przeciw tej korespondencyi, rozsyłanej do pewnych tylko „prawomyślnych" członków, by przybyli na zgromadzenie, „gdyż „Sokół" zagrożony jest w istnieniu".

Natomiast co do drugiego wniosku dra Bardla, to mowca zgadza się z wywodami poprzednich mowców i jest za tem, by wnioski z walnego zgromadzenia odsyłać jak dotąd do wydziału.

Po wyjaśnieniu i zapewnieniu przez prezesa Turskiego, że **wydział** „Sokoła" nie ma nic wspólnego z owemi odezwami cytowanemi przez posła Rottera, ani z artykulikami w niektórych dziennikach („Czas") z napaściami na dra Bardla, poddano pod głosowanie wniosek dra Bardla o wybór prezesa przez walne zgromadzenie.

Wniosek ten **upadł 18 głosami na 265 głosujących**; wniosek drugi, o załatwianie wniosków przez walne zgromadzenie, dr Bardel **cofnął**.

Następnie wywiązała się bardzo długa i gorąca dyskusya nad ostatnim wnioskiem dra Bardla o zniesienie oddziału akademickiego „Sokoła".

Przeciw temu wnioskowi oświadczył się najpierw imieniem wydziału dr Kubalski, który motywował konieczność utrzymania tego oddziału, dowodząc, że nie ma on żadnego charakteru stanowego, ani odrębności w „Sokole" nie hołduje, a praca jego w „Sokole" jest bardzo wydatną.

Dr **Bardel** podtrzymuje swój wniosek, twierdząc, że młodzież uniwersytecka posiada na zewnątrz tak szeroki samorząd akademicki i możność pracowania w tylu towarzystwach, że wiązanie się tej młodzieży w „Koła akademickie" w „Sokole" jest zbyteczne. Akademików-druhów „Sokół" potrzebuje jak najwięcej, „oddział akademicki" należy znieść, bo niema go też nigdzie w żadnym „Sokole" na ziemiach polskich. Akademicy mogą zawiązać inne Koło, np. „literackie", „oświatowe", któreby było dostępne i dla innych druhów z innych zawodów.

Po przemówieniach pp. Szaynowskiego, Pohla, J. Staszczyka, Kolbego, oraz akademików: Buły, Staniszkisa, Morawieckiego i innych, wniosek dra Bardla o zniesienie oddziału akademickiego **upadł 23 głosami na 265 głosujących**.

Dalej z porządku dziennego walne zgromadzenie jednomyślnie upoważniło wydział do wyboru delegatów na najbliższy zjazd Związku sokolego.

Wkońcu przystąpiono do uzupełniających wyborów do wydziału. Jak wiadomo, wybór do wydziału na poprzedniem walnem zgromadzeniu nie dał kompletnego rezultatu, z powodu braku przepisanej większości głosów dla niektórych z wybranych kandydatów. Wczoraj wybrani zostali do wydziału na 3 lata: Dr Tadeusz **Berezowski**, lekarz, Adam **Świderski**, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Stanisław **Zieliński**, drukarz — na 2 lata: Ignacy **Nowicki**, rolnik (z oddziału akademickiego „Sokoła").

Na tem o godzinie 8 wieczorem zgromadzenie zamknięte zostało.

Z teatru.

„Miłostki", dramat w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Wyjątkowe na wszystkich scenach europejskich powodzenie swego utworu zawdzięcza autor „Miłostek" bystremu i pełnemu temperamentu skierowaniu obserwacyi w dziedzinę „współczesności". Nie zagłębia się on w zawiłe zagadnienia etyczno-społeczne, nie rozwija problemów życiowych, ale chwyta „in flagranti" życie, to życie wesołe, powierzchowne, znajdujące swój wyraz niejednokrotnie w owych pustych, niekiedy krwawym dramatem przypieczętowanych wypadkach życia codziennego, jakie nam niosą kroniki dzienników. Z tych wypadków utalentowany komedyopisarz podjął jeden aktualniejszy od innych temat łatwych miłostek, uprawianych lekkomyślnie na bruku wielkomiejskim przez złotą młodzież, a kończących się nierzadko tragicznie o ile jedna strona pozory uczucia weźmie za jego istotę i rzuci na szalę miłości losy całego życia.

Schnitzler zna wielkie miasto, jego życie, jego pokusy i psychologię ludzi rzucających się na oślep w wir mętnych uciech, za które często ofiarą życia płacić trzeba. A operuje akcyą tak zręcznie, z takiem mistrzowstwem techniki, że w jego obrazie akcya drga pełnią pulsu, charaktery rysują się w pełnej plastyce, a analiza uczuć i psychologia nadaje im wyraziste kontury i barwy. „Miłostki" są pierwszym jego utworem, którym wkroczył on w szranki pisarzy dramatycznych, zdobywając odrazu pierwociną talentu wyjątkowy sukces. W utworze tym Wiedeń przejrzał się jak w źwierciedle, gdyż tej współczesności życia, jaką mu dał Schnitzler, nie umiał w tej formie dotknąć żaden z niemieckich komedyopisarzów.

Jest jeszcze coś, co poza talentem obserwacyjnym i zręcznością techniczną zapewniło „Miłostkom" powodzenie. Czynnikiem tym jest głębokie i szczere uczucie, owiane miejscami urokiem rzewnego liryzmu i melancholii. Cała historya miłości Jana Lobmayera do pięknej Krystyny Weirich, córki muzykanta orkiestry nadwornej, ma coś z rysów przypominających psychologię uczucia Manon Lescaut. Życie pleni się tu przez chwilę jak szampan, drga wesołością bezmyślną, a kończy tragicznym zgrzytem, ukazującym całą grozę skutków zbyt płytkiego pojmowania jego celów i zadań.

Pierwiastek erotyczny powiązany z tragicznym, o ile splata się w barwny obraz życia, ma zawsze warunki scenicznego powodzenia. Schnitzler, jako aktualny Wiedeńczyk, żyjący teraźniejszością, zrozumiał to i wyzyskał z niepospolitą zręcznością i dlatego „Miłostki" obiegły w tryumfie wszystkie europejskie sceny.

U nas sztuka ta pojawiła się przygodnie przed dziewięciu laty podczas gościny teatru lwowskiego. Poznaliśmy ją wówczas w wybornej obsadzie w doskonałym zespole scenicznym i świetnej wystawie, w jaką ją oprawił teatr lwowski. To wrażenie przyczyniło się może, że sobotnie wznowienie „Miłostek" wydało się bladą kopią tych wrażeń, jakie unieśliśmy swego czasu z przedstawienia lwowskiego. Sztuka Schnitzlera należy do tych, które wymagają odrębnego stylu w grze i inscenizacyi. Płytką jej wartość literacką zastępować musi gra żywa, błyskotliwa miejscami, pełna temperamentu, miejscami wzruszająca podkładem głębszych uczuć.

W grze naszych artystów brakło stylowej jednolitości, która nadaje „Miłostkom" charakterystyczne piętno. Było to wykonanie poprawne, miejscami starannie, ale brakło mu błysków tego życia, jakie przelewa się w tej sztuce przez pierwsze dwa akty, zanim spłynie w dramat, pełen rzewnej melancholii.

Główna rola Krystyny znalazła przedstawicielkę w p. Palińskiej. Bodaj czy nie po raz pierwszy znalazła się p. Palińska wobec zadania leżącego w zupełności w zakresie jej środków i sił. Stworzyła postać wzruszającą w swej szczerości uczucia i prostocie, w swej szczerej i głębokiej melancholii, zakończonej dobrze markowanemi rysami dramatycznemi w akcie ostatnim. Ten rys szczerości i uczucia, prawdy i melancholii nadał roli Krystyny kontury zupełnie plastyczne, świadczące o talencie artystki, która dotąd nie miała sposobności wszechstronniej swych zasobów rozwinąć.

P. Kosiński w roli Jana miał trudne zadanie walczenia ze wspomnieniem gry Żelazowskiego. Może dlatego gra jego wydawała się trochę niedociągniętą. Żywsze tempo byłoby wyszło na korzyść tej barwnej i zajmującej kreacyi. Wyborną modystką Maryą była p. Ordon. Humor i werwa nie pozbawiona charakterystycznej wiedeńskiej trywialności dopełniały dobrze charakterystyki typowej wiedeńskiej gryzetki. Słowa uznania należą się p. Leszczyńskiemu za rolę Teodora i p. Słubickiej za rolę plotkarki Binderowej. Tragicznym nieznajomym był p. Sosnowski.

W. Pr.

Kronika.

Kraków, 14 maja.

W sprawie protestu, zapowiedzianego przez mniejszość krakowskiej Rady miejskiej, przeciw ostatniej uchwale jej większości, dotyczącej pomieszkania dla prezydenta miasta, otrzymał radca **Rotter**, który protest ten w Radzie miejskiej zgłosił, pismo następujące:

Prezydent miasta Krakowa. — Do L. 223/praes.

Wielmożny Panie Radco!

Nie otrzymawszy dotąd zapowiedzianego przez Wielmożnego Pana na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 7 bm. protestu do Wydziału krajowego, upraszam Wielmożnego Pana o przesłanie zgłoszonego protestu na ręce Prezydyum Magistratu w ciągu 3 dni, gdyż po upływie tego terminu sprawozdanie Magistratu w sprawie zapisu ś. p. Rydzowskiego bez dołączenia protestu Wielmożnego Pana Wydziałowi krajowemu przedłożone zostanie.

Kraków, 11 maja 1906 r.

Prezydent miasta
Dr **Leo**.

Na pismo powyższe poseł Rotter odpowiedział, co następuje:

W Krakowie, 14 maja 1906.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Odpowiadając na pismo Pańskie z 11 bm. L. 223/praes. zawiadamiam, że **protest mniejszości Rady miasta Krakowa** w sprawie zapisu ś. p. Rydzowskiego (mieszkania dla Prezydenta miasta), opracowany w sposób wyjaśniający wszystkie w grę wchodzące okoliczności i interesy, przesłany będzie wprost Wydziałowi krajowemu.

Jan Rotter
Radca m. Krakowa, poseł krakowski do Sejmu i Rady państwa.

Jaśnie Wielmożny Pan Dr Juliusz Leo,
Prezydent m. Krakowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 17 b. m. o godzinie 5 po południu.

Wielki Kraków. Referat w sprawie rozszerzenia miasta przez połączenie z gminami sąsiedniemi objął kierownik biura statystycznego, dr Rudolf Sikorski, któremu prezydent powierzył także współudział w pracach reorganizacyi magistratu, oraz w sprawie zmiany statutu miejskiego w kierunku zmiany ordynacyi wyborczej. Na czas tych czynności kierownictwo biura statystycznego objął urzędnik magistratu, p. Windakiewicz.

Sezon operowy w Krakowie rozpocznie się d. 1 lipca i trwać będzie do 20 sierpnia pod dyrekcyą p. Hellera. Dane będą: „Chopin", „Werther", „Manon", „Lohengrin", „Carmen", „Aida" „Opowieści Hoffmana". Pewną część wieczorów zajmie operetka. Sezon operowy uświetnią występy Aleksandra **Bandrowskiego**.

Wiadomości osobiste. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującej wiadomości: P. Artur Górski, literat, został niedawno za kaucyą wypuszczony z więzienia i obecnie nie wolno mu opuszczać Warszawy. (Los ten spotkał bardzo wiele osób w Warszawie wobec masowych aresztowań i rewizyj). Wiadomość zatem umieszczona w „Sporcie" warszawskim, jakoby p. Artur Górski ożenił się w Charbinie z panną Zofią Siemaszkówną, mija się z prawdą.

Przed strajkiem szewców. Publiczne zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie odbyło się wczoraj w Związku stowarzyszeń robotniczych. Przewodniczył p. Gertler, a referowali o uregulowaniu płac p. Peller, o organizacyi L. Feldman. W dyskusyi przemawiało kilku mowców, którzy przedstawiali straszne stosunki w zawodzie szewskim panujące. Wystarcza powiedzieć, że wynagrodzenie za robotę od sztuki jest tu niższe, aniżeli w wielu miastach prowincyonalnych i że są czeladnicy, którzy po 20-letniej pracy w zawodzie, zarabiają po 8 koron tygodniowo. Uchwalono wejść z majstrami w rokowania o dobrowolne podwyższenie obecnej skali płac o 25%, a w każdym razie zaznaczono, że robotnicy szewscy dla przeparcia swych żądań nie cofną się nawet przed strajkiem.

Rozszerzenie magistratu. Komisya inwestycyjna Rady miejskiej odbyła w sobotę 12 maja b. r. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Lea, i uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie rozszerzenia ratusza (magistratu) miejskiego przez wybudowanie nowego skrzydła w miejscu oficyny, w której obecnie mieszczą się biura wydziału V magistratu. W skrzydle tem będzie do dyspozycyi około 60 nowych ubikacyj biurowych potrzebnych ze względu na projektowaną organizacyę magistratu w połączeniu z decentralizacyą całej manipulacyi biurowej.

Konkurs hipiczny. Na krakowskim torze wyścigowym odbył się wczoraj popołudniu konkurs hipiczny, urządzony przez galicyjski klub jazdy panów. Przy popisach w jeździe konnej i braniu przeszkód zdobył pierwszą nagrodę, ofiarowaną przez cesarza, rotmistrz 1 p. ułanów, Kawecki, na własnym koniu „Fanny," drugą nagrodę, ofiarowaną przez arcyksięcia Fryderyka, otrzymał porucznik 2 p. ułanów Gülcher na własnym koniu „Mazurka." Trzecią nagrodę, ofiarowaną przez Jana Götza Okocimskiego, zdobył porucznik dragonów Kugler na koniu „Ilka," będącym własnością pułkownika Burkharda. Przy popisach w skokach koni pierwszą nagrodę, ofiarowaną przez arcyks. Franciszka Ferdynanda, zdobył podporucznik Herman Marnegg na własnym koniu „Papryka."

Festyn na rzecz kolonij wakacyjnych uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza, sprowadził wczoraj do parku Jordana, mimo niepewnej pogody, tłumy publiczności, która z wielkiem zajęciem przysłuchiwała się popisom muzycznym i brała nader żywy udział w zabawach, urządzonych przez ruchliwy komitet. Największem powodzeniem cieszył się festynowy „urząd pocztowy", wysyłający dowcipne kartki po całym parku. Z orkiestr gimnazyalnych popisywały się nietylko kapela św. Anny, lecz i kapela gimn. św. Jacka z swym instruktorem p. Kamlerem na czele. Wyborny ten i dobrze wyćwiczony zespół wykonał szereg utworów starannie opracowanych, z których na szczególniejszą uwagę zasłużyły pieśni polskie, tudzież ruskie, zgrabnie ujęte w całość przez p. Kamlera. Jako solista popisywał się koncertową grą na flügelhornie abituryent Kaczmarczyk w zgrabnym utworze „Pocztа wiejska", zbierając rzęsiste oklaski. Kapela gimn. św. Anny odegrała poprawnie lubiany i znany ogólnie „Gawot". Nie małą atrakcyą i prawdziwą ozdobą festynu był występ chóru akademickiego, który pod kierownictwem p. Walewskiego wykonał szereg kwartetów męskich Galla, Bursy, Lubego. Dochód z festynu znaczny.

Należałoby jednak już raz zerwać z obrzydliwem „confetti" i wprost zakazać sprzedaży papierków, nieobjętej wcale programem i nieprzeznaczonej na dochód festynu, lecz wykonywanej przez różnych andrusów z pod ciemnej gwiazdy.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dzisiaj o godz. 10 przed południem rozpoczęły się posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego. Na posiedzeniach rady nadzorczej rozpatrywane są sprawozdania dyrekcyi i komisyj rachunkowych ze wszystkich trzech działów Towarzystwa, a to życiowego, ogniowego i gradowego. W piątek dnia 18 b. m. rozpoczną się pełne publiczne obrady zjazdu delegatów Towarzystwa.

O bruki. Przed dwoma laty przebrukowano t. zw. „kociemi łbami" ulicę św. Tomasza od ul. Floryańskiej do ul. św. Jana. Pokazuje się, że w ulicach, w których ruch ciężarowy jest znaczniejszy, te „kocie łby" zupełnie wystarczyć nie mogą i bardzo prędko się psują. Popsuty też jest już bruk na tym skrawku ulicy św. Tomasza, potworzyły się doły, w słotę pełne wody i błota, w posusze pełne kurzu.

Aresztowanie włamywacza. Policya aresztowała dzisiaj 19 letniego wyrobnika Jana Koczurka, który ubiegłej nocy włamał się do sklepu Ruchli Boguschwall przy ul. Krakowskiej l. 6, skąd zabrał, rozbiwszy kasę, 16 koron i paczkę czekolady.

Z Podgórza. Tutejsza miejska komisya sanitarna rozpoczęła swe urzędowanie od kilku dni. Dotychczas przeglądnęła ona szereg domów przy ul. Kalwaryjskiej i Lwowskiej i zbadała, czy właściciele przestrzegają należycie przepisów sanitarnych.

Wczoraj aresztowano na odpuście nałogowego złodzieja kieszonkowego, Zygmunta Kopę, w chwili, gdy wchodził do kościoła na Skałce. Kopa stawił silny opór, ajenta policyjnego podrapał, żołnierzy policyjnych zaś bił i dopiero trzech policyantów zdołało go ubezwładnić i dorożką odstawić „pod telegraf".

Ogromne wzburzenie wywołało wczoraj, w niedzielę, dwóch niedorostków 18-letnich, którzy podczas procesyi z relikwiami św. Stanisława z Wawelu na Skałkę rzucało rumowiskiem z 2 piętra domu przy ulicy Krakowskiej l. 28 na uczestników procesyi. Aresztowani Berek Feldmann i Nachmar Rothvogel, terminatorzy krawieccy, poddani rosyjscy, wypierają się zarzucanego im czynu. — Niejaka Amalia Fischer, 26 lat licząca, rodem z Bukaresztu, zatrzymała się w powrocie z Ameryki w Podgórzu u krewnych, dziś zaś około godziny 9 rano, przechodząc przez most podgórski, usiłowała skoczyć z mostu do Wisły. Przeszkodzili jej jednakże w tem przechodzący, którzy oddali ją policyi, a ta odesłała ją do szpitala. — Powód targnięcia się na życie nieznany.

Śmierć pod kołami pociągu. Odnośnie do onegdajszej notatki o przejechaniu przez pociąg pospieszny nieznanej dziewczyny między Krakowem a Płaszowem, podajemy, że nieszczęśliwa nazywała się Stefania Samek, 17 lat licząca, sierota, rodem z Krakowa i tutaj też zamieszkała. Chorowała ona

od szeregu lat na wilka (lupus), który stoczył jej nos prawie zupełnie; połowę życia swego przepędziła w szpitalu. Mawiała niejednokrotnie, że odbierze sobie życie, co też onegdaj uczyniła. Denatkę rozpoznała posługaczka szpitalna, która znała dobrze ś. p. Samkównę. Zwłoki po spisaniu protokołu odesłano do kostnicy.

Z Tarnowa piszą nam: Ostatecznie odbyły się wybory dalszych asesorów magistratu. Pierwszym wybrano już poprzednio p. Rypuszyńskiego, dalsze odbyły się na ostatniem posiedzeniu. Przy wyborze 2 asesora walka toczyła się między pp. Stapfem a Schubertem, a dopiero trzecie z rzędu głosowanie przechyliło szalę na korzyść p. Schuberta, który uzyskał głosów 15 (p. Stapf 13). Trzecim asesorem został dr Tertil, który uzyskał 25 głosów, czwartym p. Zgórski, piąty p. Silbiger 25 głosów. Asesorem płatnym, oraz zastępcą wiceburmistrza wybrano dra Tertila.

Wybór uzupełniający z III Koła w miejsce p. Józefa Maschlera odbędzie się 16 i 17 bm., wybór z I Koła w miejsce p. Sokalskiego 21 bm.

Od dłuższego czasu okradano systematycznie podróżnych na linii kolejowej Dębica—Tarnów—Kraków, wszystkie jednak badania policyjne kończyły się stereotypowem: „Sprawcy niewyśledzeni". Otóż dzięki energii komisarza policyi dr Henryka Jasieńskiego aresztowano kilku śmiałków, którzy stale okradali podróżnych. Są nimi: Chaim Rippner vel Westreich, Dawid Meschel vel Fischman, Dawid Cynamon, Abraham Potuskier. Odstawiono ich do Sądu obwodowego w Tarnowie. Oprócz nich na interwencyę komisarza policyi tarnowskiej aresztowano w Jarosławiu jeszcze dwóch złodziei kolejowych.

Stan epidemii w Galicyi. Czytamy w „Przeglądzie Lekarskim": W czasie od 29 kwietnia do 5 maja doniesiono o nowych przypadkach: ospy 6 przypadków w 4 gminach, a mianowicie p. Chrzanów (m. Chrzanów 2, Trzebinia m. 1, Regulice 2, Byczyna 1); duru plamistego 85 przypadków w 25 gminach, a mianowicie p. Bohorodczany (Jabłonka 2), Brzeżany (Gliana 4, Płaucza m. 1), Brzozów (Harta z Lipnikiem 1, Dynów 5), Horodenka (Żuków 19), Jaworów (Zawadów 2, Hruszów 1), Kolbuszowa (Staniszewskie 1), Mościska (Chorośnica 3), Myślenice (Sułkowice 4, Myślenice 1), Nadwórna (Łanczyn 1, Zielona 3), Przemyślany (Łahodów 1), Rawa (Kamionka w. 1, Werchrata 1), Stryj (Pławie 1, Kalne 2, Pohar 2), Tłumacz (Bortniki 11, Korolówka 3, Targowica 11), Złoczów (Jasionowce 1), Zborów (Korszytów 3); „meningitis" 32 przypadków w 21 gminach.

Byłoby do życzenia, aby „Przegląd Lekarski" ogłaszał także szczegółowo, gdzie i w których gminach zaszły wypadki „meningitis."

Smierć od pioruna. Dnia 9 b. m. w Wołoszczy (Sambor) piorun zabił syna właściciela dóbr Brückmana, chłopa Iwachowa i arendarza Badiana. Znajdowali się oni w polu i przed deszczem skryli się pod stertę siana.

Z autonomii. „Gazeta Lwowska" donosi: Cesarz postanowieniem z d. 27 kwietnia zatwierdził wybór dra Władysława Czaykowskiego, posła na Sejm krajowy i adwokata krajowego w Przemyślu na prezesa, i ks. Władysława Sapiehy, właściciela dóbr w Krasiczynie na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Przemyślu.

Zmarli.

Józef Kudasiewicz, emer. urzędnik domen i lasów państwowych, zmarł we Lwowie 11 b. m., przeżywszy lat 74. Obrzęd pogrzebowy odbył się w Krakowie 14 b. m. o godzinie 5 po południu z dworca kolei północnej na cmentarz miejscowy do grobowca familijnego.

Ignacy Zdrassil, notaryusz, zmarł w Stanisławowie w 88 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Ze szpitala dla obłąkanych w Tworkach uprowadzono w podstępny sposób dwóch więźniów politycznych, odesłanych tam niedawno pod obserwacyę. Po więźniów tych zgłosili się z podrobionemi dokumentami dwaj nieznajomi mężczyźni. Gdy więźniów wydano nieznajomym, ci przebrali ich w przygotowaną odzież, poczem wszyscy wsiedli do bryczki, czekającej za murami szpitalnemi i odjechali do lasu Komorowskiego. Uprowadzeni więźniowie nazywali się: Pietrzak i Rybiński.

— Strajk krawców rozszerzył się na wszystkie pracownie. Wprawdzie 3/4 czeladników oświadczyła się z chęcią pracowania, to jednak mniejszość, pod wodzą agitatorów, nie dopuszcza do tego. Wynikiem tego jest zamknięcie wszystkich warsztatów krawieckich, oraz magazynów ubiorów męskich.

— Na inkasenta przedsiębiorstwa budowy nowych gmachów tramwajowych, p. Szpera, jadącego na wypłaty w towarzystwie inż. Kernera, napadło kilku drabów, którzy odebrali p. Sz. część pieniędzy, przeznaczonych na sobotnie wypłaty, w kwocie 600 rb. P. Sz. miał przy sobie ogółem przeszło 2000 rb., resztę jednak udało mu się ocalić. Zabrawszy gotówkę, bandyci zbiegli.

— Służba kuchenna i restauracyjna wagonów sypialnych Towarzystwa międzynarodowego zastrajkowała, wskutek czego wszystkie wagony, kursujące na kolei wiedeńskiej, wraz z odnogami bydgoską i kaliską, wycofano z obiegu.

— Od pewnego czasu i na linii kolei wiedeńskiej odbywają się rewizye żandarmeryjne wszystkich pasażerów. Jadący bez paszportów lub dowodów legitymacyjnych są aresztowani. Zdarza się, że z jednego pociągu zabieranych jest po kilkanaście osób, wysadzanych na stacyach pośrednich. Po drugim dzwonku żandarmerya zamyka wagony i dokonywa rewizyi w sposób, praktykowany na granicy.

Bandytyzm na prowincyi w Królestwie. Z Radomia donoszą do „Kuryera Warszawskiego": Banda uzbrojonych rabusiów napadła onegdaj na dwór p. Ludwika Lipskiego w Klikawie. Pana L., starca 90-letniego, rabusie powalili na ziemię, groźbami rewolwerów obezwładnili służbę i splądrowawszy cały dwór zabrali gotówkę, srebro, kosztowności i t. p., oraz 2 klacze ze stajni, poczem zbiegli bezkarnie. Poszkodowany oblicza straty na przeszło 10.000 rubli.

Na dwór p. Leona Przanowskiego w Krasnem, w gubernii lubelskiej, napadła banda uzbrojonych rabusiów, którzy, grożąc śmiercią p. Przanowskiej, pod nieobecność męża, zmusili do otwarcia kasy ogniotrwałej i zabrali z niej rubli 700.

Rozpędzenie polskiego zebrania. Petersburski „Wiek XX" donosi: Przedstawiciele kolonii polskiej w Petersburgu, którzy zebrali się we wtorek wieczorem na wspólną ucztę z posłami polskimi zostali rozpędzeni przez policyę. Naczelnik ochrony oświadczył, że przed dniem 12 maja nie może pozwolić Polakom na żadne uczty.

Zmiana konsulów. Dzienniki warszawskie donoszą: Tutejszy konsul generalny niemiecki von Rechenberg opuszcza Warszawę i obejmuje stanowisko gubernatora kolonii niemieckiej w Afryce Wschodniej. Na jego miejsce konsulem generalnym niemieckim w Warszawie zostanie rz. r. leg. von Spessart, dotychczasowy konsul niemiecki we Lwowie.

Strajk i bojkot budowlany w Wiedniu. Jak wiadomo, Związek budowniczych miasta Wiednia postanowił wystąpić z lokautem czyli bojkotem wszystkich robotników budowlanych, jeżeli robotnicy owi nie odstąpią ze swojej strony od bojkotu, którym obłożyli 15 budowniczych i nie powrócą do pracy. Otóż w dalszym ciągu tej akcyi wydział centralnego Związku wszystkich przemysłowców budowlanych Austryi Dolnej uchwalił zwołać zjazd delegatów wszystkich stowarzyszeń przemysłowców budowlanych wymienionego kraju, celem obmyślenia dalszych środków walki razem z budowniczymi wiedeńskimi. Zjazd ma się odbyć w połowie bieżącego tygodnia. Budowniczowie oświadczają, że już w ubiegłym roku, podejmując się wykonania rozmaitych budowli, zastrzegli sobie w kontraktach za pomocą osobnej klauzuli ten warunek, że na wypadek bojkotu lub strajku nie są obowiązani do płacenia kary konwencyjnej. W ten sposób mają wolne ręce i ułatwioną walkę z robotnikami. W sobotę wieczorem wprowadzili budowniczowie w czyn swoją dawniejszą uchwałę co do powszechnego lokautu robotników i wszystkim wypowiedzieli pracę. Chodzi tutaj o próbę siły, a mianowicie budowniczowie chcą złamać potęgę organizacyi robotników budowlanych, do której należy 40.000 osób z Austryi. Na sam Wiedeń wypada 12.000 murarzy. Lokaut dotyka nietylko murarzy, rusztowników, robotników pomocniczych i czeladzi, ale także przeważną część podmajstrzych. Znaczna liczba budowli, znajdujących się w toku („fabryk") została w Wiedniu zupełnie zamkniętą, skutkiem czego inni rzemieślnicy, jak stolarze, ślusarze itd. stracili zajęcie.

Robotnicy ze swojej strony jeszcze w piątek wieczorem odbyli w Wiedniu dwa zgromadzenia równocześnie, na których przemawiali Meissner i Siegel. Obaj mowcy streścili przebieg zatargu i wezwali zgromadzonych, ażeby uchwalili, jaką należy dać odpowiedź na ewentualny lokaut, który pozbawi pracy 17.000 murarzy i 20.000 robotników pomocniczych w Wiedniu. Po długiej dyskusyi robotnicy uchwalili rezolucyę, w której oświadczają, że skłonni są do rokowań i do zgody, ale nie mogą się wyrzec swoich uzasadnionych żądań. Uchwalono również, że murarze nie dotknięci przez lokaut mają co tydzień opłacać osobne 2 korony na kolegów, pozbawionych pracy.

Tak więc stanęły do walki dwie organizacye. Dzisiaj lokaut wchodzi zupełnie w życie. Na wspomnianem zgromadzeniu robotników Meissner i Siegel wezwali tych robotników, którzy mogą opuścić Wiedeń, ażeby uczynili to jak najprędzej, organizacya zaś da im fundusze na podróż. Jakoż w sobotę wieczorem i w ciągu nocy na niedzielę opuściło Wiedeń przeszło 600 murarzy. Dzienniki wiedeńskie podają, że około 70 prc. robotników budowlanych wyjedzie jak najrychlej z Wiednia. W sobotę do godz. 11 w nocy zgłosili budowniczowie zamknięcie 450 „fabryk" (razem z adaptacyami), przy których pracowało 31.800 robotników. Praca odbywa się w 10 budowlach, zajmujących około 800 robotników.

Katedra dla pani Curie. Jak donoszą z Paryża, minister oświaty podpisał dekret, mocą którego pani Curie zostaje następczynią zmarłego męża swojego na katedrze chemii w Sorbonie paryskiej.

O kradzieże srebra po hotelach. W znanej sprawie o kradzieże srebra, znalezione w zamku ks. Wredego, zaszedł nowy zwrot. Śledztwo karnosądowe przeciwko lokajowi Glasemu, którego księżna Wrede wydaliła ze służby, a który zrobił o kradzieżach doniesienie do prokuratoryi, zostało zastawione, a sąd w Güstrow wdrożył natomiast wstępne dochodzenie karne przeciwko księżnej Wrede, z domu Carmen Benites. W sobotę sąd przesłuchał właścicieli hotelów „Kaiserhof" i „Westminster" w Berlinie. Obaj oświadczyli, że naczynia srebrne, które im w sądzie pokazano, są ich własnością. Po spisaniu protokołu naczynia owe sąd zatrzymał w depozycie.

Jak donosi „Local-Anzeiger" berliński, księżna Wrede przyznała się przed mężem do owych kradzieży, mówiąc, że działała pod przymusem niezwyciężonego popędu. Ks. Wrede pospieszył natychmiast do Niemiec, a żona jego ma być umieszczoną w zakładzie leczniczym.

Smierć beja Tunisu. Jak donosi telegram, umarł w Tunisie bej Sidi Mohammed el Hadzi, tak „zwany posiadacz królestwa Tunisu", liczący lat 51 życia. Zmarły objął rządy w r. 1902 po śmierci ojca swojego Sidi Alego, który umarł w podeszłym wieku. Bejowie Tunisu są obecnie tylko nominalnymi władcami kraju, który od roku 1881 znajduje się pod protektoratem Francyi. — Następcą zmarłego ma być jego brat stryjeczny, Nasr-bej.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa technicznego. We wtorek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem wygłosi st. kom. kolei inżynier Weinert odczyt p. t. „O wytwarzaniu fal elektrycznych i zasadach urządzenia telegrafu bez drutu".

Z Towarzystwa Samopomocy lekarzy. Walne zgromadzenie członków odbyło się 6 b. m. w domu Towarzystwa lekarskiego w Krakowie przy udziale lekarzy krakowskich i umyślnie przybyłych z prowincyi, wogóle jednak mniej licznym, niż po inne lata. Lwowska reprezentacya Towarzystwa wysłała 2 delegatów dra Tatarczucha i Mikołajskiego. Po zagajeniu prezesa Jordana, który podniósł dodatnie skutki działalności Towarzystwa i nakreślił program działalności na przyszłość, przyjęto sprawozdanie wydziału. Następnie uchwalono zmianę § 33 statutu, zwiększając grono wydziału o 3 członków i upoważniając wydział do przybierania do swego grona przygodnych referentów dla spraw, które tego wymagać będą, dalej uchwalono reorganizacyę kasy pogrzebowej według projektu, przedstawionego przez doc. dra Brauna. W końcu uchwalono względem tworzących się w Galicyi kas dla chorych majstrów zająć stanowisko odporne na wzór wszystkich Izb lekarskich i stowarzyszeń zawodowo-lekarskich austryackich i w tym celu zebrać od lekarzy deklaracye, iż posad w tych niezmiernie dla stanu lekarskiego szkodliwych kasach przyjmować nie będą. Do wydziału wybrani zostali: prezesem prof. Jordan, I. wiceprezesem prof. Ziembicki, II. wiceprezesem dr Bogdanik, sekretarzem dr Langie, jego zastępcą dr Flis, skarbnikiem dr Słapa, członkami wydziału doc. Braun, Hirsch, Jaugustyn, Stahr, Jabłoński, Zydłowicz, do komisyi kontrolującej dr Bernadzikowski, Bielański, Schoengut, do sądu polubownego prof. Ciechanowski, prof. Łazarski, dr Akerman, dr Lustgarten, dr Wojciechowski.

Mianowanie. Dr Włodzimierz Skórski mianowany został sekundaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Henryka Flacha z Kałusza do Lwowa.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek: „Miłostki".
We środę: „Wicek i Wacek".
We czwartek: „Miłostki".
W piątek: „Dziady".
W sobotę: „Moloch", cztery epizody z życia, napisał Wł. J. Zalewski.

Z kalendarza. We wtorek 15 maja: Zofii i 3 jej córek, Jana Chrzciciela i Salle; we środę 16 maja: Jana Nepomucena i Ubalda b.; we czwartek 17 maja: Paschalisa w. i Brunona.

Wschód słońca 15 maja o godzinie 3 min. 58, zachód o godz. 7 m. 15; długość dnia godzin 15 m. 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 maja termometr doszedł od 12·3 do 22·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 14 maja o godzinie 7 rano stan barometru 739·9 mm., termometru 14·5 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 14 go maja: zachmurzenie zmienne, chwilami deszcz.

†

Za duszę ś. p.

Jana Zacharyasiewicza

powieściopisarza, dwukrotnego więźnia stanu

odprawionem zostanie

we wtorek 15 maja 1906 o godzinie 9 rano w gr.-kat. kościele św. Norberta

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza się pobożną publiczność.

Strajk piekarzy w Krakowie.

Wbrew oczekiwaniom 5 dni trwające rokowania między czeladzią a majstrami piekarskimi w Krakowie nie doprowadziły do porozumienia i układy w sobotę zostały zawieszone. Wczoraj w południe odbyło się w sali hotelu Kleina ogólne zgromadzenie robotników piekarskich, tak katolickich jak żydowskich, którzy stawili się w liczbie przeszło 200 czeladzi. Celem zgromadzenia było powzięcie uchwał co do odmownego zachowania się majstrów względem żądań robotników.

Zebranie zagaił przewodniczący Ignacy Tomczyk, następnie zabierali głos pp. Sieprawski, Żuławski, Czech, Serkowski, Bigos i inni, wywodząc, że całotygodniowe pertraktacye z majstrami piekarskimi nie przyniosły rezultatu, aczkolwiek delegaci robotników piekarskich domagali się już tylko zastosowania ustawy przemysłowej, której majstrowie dotąd zupełnie nie przestrzegali. Żądano między innemi, aby uczniowie piekarscy posiadali co najmniej wykształcenie elementarne, aby czas pracy ograniczony został do godzin 10, w końcu, aby majstrowie podwyższyli płace minimalne czeladników i terminatorów tygodniowo o 2 korony. Mowcy uskarżali się również na wyzysk ze strony majstrów, którzy bardzo często używają do wypiekania pieczywa parobków, zajętych podczas dnia przy koniach i t. p., a dopiero w nocy występują w charakterze uczniów piekarskich.

Dyskusya była nader burzliwa i zgromadzeni domagali się natychmiastowego strajku, upatrując w nim jedyny sposób wydobycia się z nędzy, w jakiej pozostają od lat kilku. Strajkowi sprzeciwiał się reprezentant partyi socyalno-demokratycznej p. Żuławski, wywodząc, że robotnicy powinni oszczędzać swych sił wobec perspektywy niedalekiego politycznego strajku generalnego.

Ostatecznie jednak zebranie uchwaliło, że strajk zaczyna się od niedzieli wieczora, a dalsze jego trwanie zależeć będzie od odpowiedzi, jaką delegacya robotników otrzyma w poniedziałek od majstrów, t. j. o ile ci zgodzą się na uwzględnienie poprzednich żądań. W razie odmowy strajk piekarzy zapowiada się na czas dłuższy.

I istotnie strajk taki wybuchł w naszem mieście i dzisiaj prawie cały Kraków pozbawiony był rannego pieczywa. Sprzedawano tylko chleb i bułki wypiekane przez samych majstrów z pomocą chłopaków i parobków, co w jakości pieczywa zaraz znać było. Kilka piekarń w mieście bądź wcale dla braku pieczywa nie otwarło swych sklepów, bądź otwarło je później wyprzedając zapasy, o ile były, chleba i bułek z dnia poprzedniego. Ogromnym odbytem cieszył się po handlach chleb morawski, którego nowe zapasy mają przybyć jutro, jak również nadejść ma transport pieczywa z pobliskich wsi i miasteczek.

Przy tej sposobności napiętnować należy fakt, że wielu handlarzy pieczywa, korzystając ze strajku, podniosło ceny chleba prawie w dwójnasób. Jest to nadużycie, które przez magistrat, jako przez władzę przemysłową, ukarane być powinno.

Podobno prezydent miasta, dr Leo, miał się odnieść do komendy korpusu w Krakowie z zapytaniem, czy i ilu żołnierzy dostarczyćby mogła wojskowość w razie strajku. Celem dania odpowiedzi, dał komendant korpusu polecenie do tak zw. Verpflegsmagazynu, aby spisano wszystkich zbędnych tam piekarzy dla białego i czarnego pieczywa i trzymano ich w pogotowiu do dyspozycyi majstrów.

Dzisiaj przed południem w prezydyum magistratu, wobec naczelnika wydziału przemysłowego, radcy magistratu p. Buczkowskiego, toczyły się rokowania między stronami interesowanemi, t. j. majstrami a czeladzią.

Wobec tego, że mimo pewnych ustępstw obu stron porozumienia nie osiągnięto, wezwano delegatów majstrów i czeladzi na następne zebranie po południu do sali Rady miasta, celem ostatecznych rokowań. Jak się dowiadujemy, czeladź odstępuje od żądania uznania 1 maja za święto, zgadzając się na spoczynek 12-godzinny w dniu 1 maja i 12-godzinny w dniu 3 maja, odstępuje też od żądania, aby przyjmowanie czeladzi i praktykantów odbywało się za pośrednictwem Stowarzyszenia. Również postępuje wspólne porozumienie co do minimalnego cennika, według którego najniższa płaca tygodniowa ma wynosić 16 kor., od piecowego 22 kor. — Układy jednak się chwieją, gdyż majstrowie rozgoryczeni są na czeladź za wczorajszy nocny strajk i za to, że robotnicy zabrali koło 50 terminatorów, a umieściwszy ich w tak zwanej „gospodzie" przy ulicy Krupniczej, płacą każdemu chłopcu 28 ct. dziennie. Odwołanie się majstrów o pomoc do policyi i sądu przemysłowego przeciw terminatorom, na razie nie odniosło skutku.

Z Podgórza piszą nam, że solidarnie z uchwałą krakowskich piekarzy postanowili rozpocząć strajk i podgórscy czeladnicy piekarscy i od dziś rana (poniedziałek) wstrzymali się od pracy. — Mimo strajku niektóre piekarnie w Podgórzu będą wypiekały chleb, starostwo zaś i magistrat poczyniły odpowiednie kroki, celem zabezpieczenia spokoju w pracy tym, którzy do strajku się nie przyłączyli.

O godz. 12 w południe odbyła się w sprawie strajku piekarskiego konferencya w prezydyum magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, ze współudziałem reprezentantów starostwa krakowskiego, dyrekcyi policyi, magistratów krakowskiego i podgórskiego oraz inspektora przemysłowego, p. Kremera, i instruktora przemysłowego, p. Ostrowskiego. Przedmiotem obrad była sprawa zaopatrzenia miasta w pieczywo. Po skonstatowaniu, że w mieście jest dostateczna ilość mąki na pieczywo bułek i chleba, uchwalono poczynić starania o dostawę dla miasta dostatecznej ilości chleba, wypiekanie zaś bułek pozostawia magistrat zapobiegliwości osób prywatnych.

Tak, do tej chwili, to jest do godziny 2 po południu, przedstawia się sytuacya strajkowa. Jeżeli dzisiejsza konferencya nie doprowadzi do celu, miasto narażone będzie na dotkliwy, bądź co bądź, brak pieczywa.

Głosy publiczne.

Panna Zofia Schneid

córka radcy cesarskiego Ignacego Schneida w Krakowie, zaręczyła się z panem

Józefem Aleksandrowiczem

spólnikiem firmy Filipa Aleksandrowicza w Podgórzu. 2178

Dział ekonomiczny.

× **Do państwowej rady kolejowej,** wedle ogłoszonych w „Wiener Ztg" nominacyj, powołano na okres 1906—1908: Leopolda Baczewskiego ze Lwowa na członka, Stanisława Ciuchcińskiego na zastępcę, Rogera bar. Battaglię ze Lwowa na członka, Maryana Małaczyńskiego ze Lwowa na zastępcę, Łazarza Blocha w Brodach na członka, Zygfryda Karpelesa z Brodów na zastępcę, Maurycego Dattnera z Krakowa na członka, inż. Edwarda Uderskiego z Krakowa na zastępcę.

× **Zabójczy zamach na przemysł galicyjski.** Znana jest zachłanność kartelu austryackich hut i walcowni żelaza, który nie waha się użyć presyi na rząd, aby zgnębić powstający z trudnością metalowy przemysł galicyjski. W pamięci mamy jeszcze niedawny występ p. Kestranka, który w walce przeciw przemysłowi żelaznemu galicyjskiemu nie zbyt zaszczytną odegrał rolę. Obecnie kartel żelazny austryacki przygotował nowy zamach na nasz przemysł, mogący wprost podkopać byt wszystkich mniejszych i średnich fabryk wyrobów żelaznych w Galicyi.

Oto macherzy kartelowi wywierają presyę na ministerstwo kolei, aby nie rozpisywało licytacyi na stare żelaziwo z warsztatów kolei państwowych, tak jak dotąd co trzy miesiące, ale odrazu na 2 lata i to na całą ilość ze wszystkich trzech dyrekcyj kolei państwowych w Galicyi. Ponieważ prawie wszystkie fabryki wyrobów żelaznych i odlewarnie żelaza w Galicyi posługują się przy swojej produkcyi i posługiwać się muszą starem żelaziwem, bo tylko w ten sposób mogą wytrzymać w części konkurencyę z obcemi fabrykami przy wyśrubowanych kartelowych cenach żelaza, więc dzisiaj stanie się dla nich nabywanie żelaza z warsztatów kolejowych prawie niemożliwem. Sprawa ta ma być załatwioną po austryacku, to jest w szybkiem tępie tam, gdzie chodzi o zaszkodzenie Galicyi. Dlatego spodziewać się należy, że Koło polskie, które zapewne ma już o tem wiadomość ze sfer interesowanych, z całą energią wystąpi w obronie naszego przemysłu.

× **Nowa stacya.** Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Dnia 1 bm. otwarto w obrębie kierownictwa ruchu w Czerniowcach przystanek Kostrzyżówka dla ruchu osobowego i pakunkowego.

× **Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Rozpisano dostawę węgla mineralnego dla parowozów, dostawę koksu, węgla kowalskiego i do opału pomieszkań dla galicyjskich kolei państwowych na rok 1907. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w oddziałach dla spraw maszynowych dyrekcyj kolei państwowych w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, oraz w zarządzie ruchu w Czerniowcach.

Budapeszt, 14 maja. Pszenica na październik 15·92 do 15·94, pszenica na kwiecień 1906 16·30 do 16·32; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 18·44 do 18·46; owies na październik 13·20 do 13·24; owies na kwiecień 1906 13·36 do 13·38; kukurydza na sierpień 12·98 do 13·—; kukurydza na wrzesień 13·62 do 13·64; kukurydza na maj 1906 18·82 do 18·84; rzepak na sierpień 28·— do 28·2·.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 maja.

Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza na odbytem w sobotę nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków, przyjęło zmianę statutu. Między innemi uchwalono po dłuższej dyskusyi następujący wniosek wydziału: „Wnioski członków, przedłożone na walnem zgromadzeniu, mają być oddane do rozpatrzenia wydziałowi, który obowiązanym jest zdać z nich sprawę w terminie przez walne zgromadzenie oznaczonym". Do tego uchwalono poprawkę red. Frylinga: „O wnioskach, przedłożonych na 3 dni przed walnem zgromadzeniem na ręce prezesa Towarzystwa, wydział jest zobowiązany zdać sprawę na walnem zgromadzeniu".

Frekwencya w uniwersytecie lwowskim. Liczba słuchaczów, zapisanych na letnie półrocze uniwersytetu lwowskiego, przedstawia się do dnia 7 b. m. w sposób następujący: Na wydział teologiczny uczęszcza 372 słuchaczów, na prawniczy 1.468, na lekarski 120, na filozoficzny 891, razem przeto 2.851, w tem kobiet 191, mężczyzn 2.660. Do tego spóźnione wpisy przyniosą zapewne około 200, tak że uniwersytet lwowski będzie liczyć razem około 3.050 słuchaczy. W półroczu letniem roku zeszłego było słuchaczów 2.732, liczba więc w porównaniu z obecną powiększyła się o przeszło 300.

Z politechniki. Zenon Skołuba, rodem z Domaradza, zdał II egzamin państwowy na wydziale inżynieryi.

Manifestacya robotnicza. Pod gołem niebem na placu Gosiewskiego, zebrały się wczoraj rzesze robotnicze na wiec ludowy, zwołany przez polską partyę socyalno-demokratyczną. Główny temat przemówień tyczył się sprawy reformy wyborczej i dalszej walki dla zdobycia praw obywatelskich. Przewodniczył inż. Hausner. Referat na temat „wrogowie reformy wyborczej" wygłosił radny miasta Hudec. Przed omawianiem właściwego tematu poświęcił p. Hudec gorące słowa pamięci inżyniera ś. p. Kazimiera Mokłowskiego, jednego z organizatorów lwowskiej partyi robotniczej i jej przywódcy, którego rocznica śmierci dziś właśnie przypada. Zebrani wysłuchali tego wspomnienia z odkrytemi głowami. Następnie zaznaczył p. Hudec, że reforma wyborcza nie ma właściwie obecnie wrogów, bo nawet Koło polskie zapewnia, że nie jest przeciwne projektowi reformy, a filar Wszechpolaków, poseł Głąbiński, ogłasza w swoim organie, że chwila obecna nie jest sposobna do wyodrębnienia Galicyi i rezygnuje nawet z pluralnego głosowania. Wobec tego nie zdziwiłbym się — mówił referent — gdyby na czele dzisiejszego naszego pochodu szli Głąbiński i Abrahamowicz. (Wielka wesołość i oklaski). Nawoływał dalej, aby „przyjazna maska szlachciców" nie przytępiła energii, przeciwnie, ze zdwojoną siłą trzeba iść w bój o równe prawo wyborcze. Zakończył słowami: „Żaden gwałt, żadna szabla policyjna nie powstrzyma nas od walki przeciw krzywdzie ludu, a na gwałt odpowie lud gwałtem."

Następnie mówiła panna Schererówna o stanowisku kobiet wobec walki o reformę wyborczą, a nawiązawszy do akcyi ogólnego strajku na wypadek utrącenia projektu reformy wyborczej, wyraziła zdanie, że kobiety także przyłączą się do tego strajku, tak, jak stanęły w „czerwony wtorek" 28 listopada z r. „Przykładem nam będą — zakończyła — bohaterowie z Królestwa i Rosyi, którzy ginęli za wolność. Oni wszyscy wołają z za grobu wielkim głosem: bądźmy wszyscy rewolucyonistami, a wszyscy będziemy ludźmi".

P. Meleń mówił po rusku o strajkach agrarnych w Galicyi, wyrażając radość, że strajki te obejmują coraz szersze kręgi, a dążeniem ich jest zdobycie praw obywatelskich.

Po przemówieniu p. Hartleba, który podobnie jak i poprzedni mowcy, w ostrym tonie podnosił zachowanie się policyi minionej niedzieli na placu Maryackim, zakończono zgromadzenie i uformowano pochód, który udał się na plac Maryacki pod pomnik Mickiewicza. W pochodzie niesiono olbrzymiej wielkości tablicę czerwoną z napisem: „Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania!" — drugą z napisem: „Precz z kuryami!" Pod pomnikiem w czasie przemówienia p. Hankiewicza (po rusku) rozwinięto wielką chorągiew czerwoną. Po wzniesieniu okrzyków: „Precz z caratem!", „niech żyje rewolucya!" rozeszli się robotnicy spokojnie. Policya trzymała się w przyzwoitem oddaleniu, i — dzięki temu, manifestacya miała spokojne zakończenie.

Galicyjska Kasa dla chorych lekarzy we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie 30 b. m. o godz. 6 wieczór we Lwowie w lokalu Izby lekarskiej (Dominikańska 11).

Dwa odmienne wyroki. W sądzie powiatowym sekcyi III rozpatrywał sędzia sprawę buntu więźniów, wybuchłego w marcu w więzieniach sądu krajowego karnego przy ulicy Batorego. Więźniowie zbuntowali się wówczas — jak donosiliśmy — dlatego, że na rozkaz ministerstwa sprawiedliwości zabroniono przy odwiedzaniu więźniów dawania im jakiegokolwiek jadła. Wśród olbrzymiego hałasu połamali więźniowie wówczas różne sprzęty i potłukli naczynie. Dozorcy więzienni przy poskramianiu buntowników kilku z nich skaleczyli i mimo to nie uśmierzyli buntu, uczyniło to dopiero wojsko.

Otóż oskarżono później dozorców o lekkie uszkodzenie ciała, a więźniów o złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Sędzia zawyrokował, po przeprowadzonej rozprawie, że dozorcy zostają skazani na małe kary aresztu, zamienionego na grzywnę, więźniowie zaś zostają uwolnieni. Dozorcy wnieśli rekurs, a senat apelacyjny wydał zupełnie odmienny wyrok, mianowicie dozorców uwolnił, a 12 więźniów skazał każdego po jednym miesiącu aresztu.

W procesie o kradzieże tytoniu w Winnikach żywsze zajęcie wywołało w sobotę powołanie świadka Abrahama Eskreissa, b. trafikanta. Adwokaci wykazywali, że Eskreiss jest konfidentem władzy skarbowej, a więc jako taki osobistością dwulicową, nie należy więc go przesłuchiwać i zwrócić mu uwagę na dobrodziejstwo ustawy (§ 153), t. j., że może się uchylić od świadectwa, chcąc uniknąć hańby, szkody materyalnej lub moralnej i t. d. Przewodniczący odczytał odnośny ustęp protokołu śledczego, w którym sędzia uwidocznił, że Eskreiss przyznał się, iż jest konfidentem władzy skarbowej i z tego względu prosił w obawie o przykre dla niego następstwa, aby go nie powoływano do rozprawy na świadka. Zapytany przez przewodniczącego wypierał się Eskreiss tego, jakoby był konfidentem, co zaś do świadczenia z początku wahał się z stanowczem wypowiedzeniem, wreszcie prosił o zwolnienie, mówiąc: „bo oni mogą mnie zabić, a ja jeszcze młody człowiek." (Wesołość). Trybunał uchwalił zwolnić Eskreissa od świadectwa. Gdy Eskreiss opuszczał salę, pożegnał go oskarżony stary Szostyk słowami „niech cię Pan Bóg ciężko skarze za moją krzywdę" i rzewnie rozpłakał się staruszek. Szostyk liczy 76 lat i on jeden nie odpowiada z wolnej stopy. Przez cały czas rozprawy siedzi na ławie w zimowem palcie, głowę ma związaną mokrą szmatą z powodu silnego bólu głowy którego nabawił się w więzieniu.

Repertoar teatru lwowskiego.
We wtorek: „Dobrodziej złodziei", wesoła tragedya Karola Irzykowskiego i Henryka Mohorta.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Dzienniki warszawskie otrzymały z Petersburga pomyślną wiadomość. Otóż zniesienie stanu wojennego ma nastąpić już w dniach najbliższych. Za wiarygodnością tych doniesień zda się przemawiać także fakt, że z więzień polityczno-administracyjnych w Warszawie, w Modlinie i w Brześciu uwalniają obecnie codziennie pewną liczbę więźniów — z wyłączeniem kategoryi tych, którzy oskarżeni są o rabunki, gwałty, mordy i t. p. zbrodnie. Wogóle, jak donoszą, generał-gubernator Królestwa przestaje już czynić trudności przy uwalnianiu przestępców politycznych.

Z Radomia donoszą, że tamtejszy gubernator Szczyrowski niebawem ustąpi z tego stanowiska.

Z Lublina donoszą:

We czwartek, w dniu otwarcia Dumy, w Lublinie, około godziny 11 przed południem, niedaleko fabryki wag Hessa, zebrał się tłum ludzi, dochodzący do 300 osób, który urządził pochód przez ulicę Lubartowską ku mostowi żelaznemu.

Na czele tłumu kroczyły dwie kobiety, niosące czerwony sztandar z napisami. — Z każdą chwilą liczba uczestników pochodu zwiększała się. Przy zbiegu ulic Lubartowskiej i Ruskiej tłum manifestantów wzrósł do 1500 osób. Manifestanci śpiewali pieśni rewolucyjne.

Gdy pochód doszedł do mostu, na idących wpadł oddział kilkunastu kozaków, z drugiej zaś strony za manifestantami zjawili się również kozacy i żołnierze. Na moście wojsko zatrzymało manfestantów i otoczywszy ich dokoła, zaczęło bić nahajkami i kolbami.

W tej właśnie chwili z miasta przybył oddział kozaków w liczbie przeszło 30 z oficerem na czele i także natarł na tłum. Ostatecznie manifestanci rozbiegli się po domach i przez przechodnie sienie uciekali. Pięciu z nich wpadło do bramy domu, skąd dostali się na dach. Za uciekającymi wpadło kilku żołnierzy i na dachach sąsiednich domów ujęli pięć osób, trzech żydów i dwóch chrześcijan. W czasie zajścia kilka osób odniosło silne poturbowania kolbami. Kilku manifestantów, wpadając z mostu do wody, potłukło się.

W Petersburgu zaczął wychodzić nowy dziennik polityczny p. t. „Duma“. Jego redaktorem jest Piotr Struwe, współpracownikami będą Rodiczew, Petrunkiewicz i inni.

Gubernatora tomskiego, Anczewskiego, oddano pod sąd za roztrwonienie pieniędzy skarbowych.

(Telegr. „N. Reformy“ z 14 maja.)

Bomba.

Dąbrowa Górnicza. Do koszar konsystującego tutaj oddziału kozaków jakiś młodzieniec rzucił bombę. — Przyrząd wybuchowy nikomu szwanku nie wyrządził. Natomiast stojący na warcie szyldwach przed koszarami wystrzelił do uciekającego sprawcy zamachu i zabił go na miejscu.

* * *

Zagadkowa wiadomość.

Petersburg. Jutro nie wyjdzie żaden dziennik. Pałac Dumy jest silnie strzeżony.

Ukaz o ustawach zasadniczych.

Petersburg. Ukaz carski przynosi sankcyę ustaw zasadniczych. Ukaz ten wspomina o manifeście z dnia 30 październik z. r. i 5 marca b. r. i dodaje, że car, chcąc umocnić podstawy nowej narodowej organizacyi, zarządził, aby ustawy zasadnicze państwa, tworzące postanowienia, których zmiana jest możliwą tylko z inicyatywy cara, zostały ujęte w jednę jedyną całość i zostały uzupełnione przez przepisy, któreby ostrzej uwydatniły granicę między przysługującą carowi władzą niepodzielną najwyższego narodowego zwierzchnictwa a kompetencyą ciał ustawodawczych.

Bankiet w Radzie miejskiej.

Petersburg. Na wczorajsze przyjęcie, dane przez petersburską Radę miasta na cześć posłów do Dumy i członków Rady miasta, przybyło tylko około 40 posłów. Partya konstytucyjna wysłała na zaproszenie odpowiedź odmowną prezydentowi miasta, gdyż na bankiet zaproszono także mianowanych członków Rady państwa, którzy nie są przedstawicielami ludu; w czasie głodu i braku pracy nie ma chwili na bankiety; a na koniec, gdyż Duma petersburska także nie reprezentuje ludności. Podobne oświadczenie nadesłali prezydentowi posłowie chłopscy. W chwili, gdy o północy kilku gości opuszczało gmach Rady miejskiej, przeciągał Newskim prospektem wśród śpiewu marsylianki tłum, do którego doszła wiadomość, że w Dumie rozważano kwestyę amnestyi.

Nowe strajki.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Robotnicy centralnego zarządu wodociągowego rozpoczęli strajk. Do tych robotników przyłączyli się także robotnicy stacyi na Wasilewskim Ostrowie i w Starym Petersburgu. Stacyi strzeże wojsko. Strejkujący postanowili nie wrócić pierwej do pracy, zanim żądania ich nie będą wypełnione. Zarząd wodociągów ogłasza, że wydalił wszystkich robotników.

Los Gapona.

Petersburg. W miejscowości Oserki pod Petersburgiem znaleziono w willi, która dotąd była zamkniętą, zwłoki człowieka, które rzekomo miano agnoskować jako zwłoki Gapona.

Petersburg. Prokurator petersburskiego sądu okręgowego i sędzia śledczy przybyli w sobotę do Credit Lyonnais, aby otworzyć skrzynię, w której miały znajdować się papiery Gapona. Sekretarz Banku protestował, lecz główny dyrektor Banku przyznał, że władza sądowa ma prawo dokonania rewizyi. Po otwarciu skrzynki okazało się, że było w niej 14.500 rubli w biletach kredytowych i 14.000 franków w banknotach francuskich. Spisano protokół, który podpisali: władze śledcze, przedstawiciel Banku i adwokat przysięgły Margolin, obecny przy otwarciu skrzynki.

Sytuacya w Wiedniu.

W sprawie rokowań ks. Hohenlohego ze stronnictwami Izby, zwłaszcza z Kołem polskiem, donoszą dzienniki wiedeńskie, zgodnie z informacyami, jakie nas doszły już w sobotę, że ks. Hohenlohe przyrzekł Kołu: pomnożenie mandatów galicyjskich z 88 na 100; nowy podział okręgów wyborczych na podstawie propozycyi Koła, i to w ten sposób, ażeby polski stan posiadania był zabezpieczony, przyczem miasto Lwów ma otrzymać, zamiast przyznanych mu obecnie 4 — o dwa mandaty więcej, a więc 6; oświadczenie w mowie tronowej, że rząd zgadza się na pewne rozszerzenie autonomii krajów, — wreszcie zniesienie oddziału galicyjskiego przy najwyższym trybunale kasacyjnym i utworzenie osobnego trybunału galicyjskiego z siedzibą we Lwowie.

Dzisiejsza „Sonn und Montags Zeitung“ donosi, że do tej chwili jeszcze rezulat rokowań nie jest znany. Jednakże z rozmaitych wynurzeń i uwag ks. Hohenlohego wynika, że ma jeszcze silną wolę przeprowadzenia reformy wyborczej.

Co się tyczy Polaków, to ich nieprzejednane dotychczas stanowisko ustąpiło miejsca usposobieniu przezorniejszemu i życzliwszemu dla reformy. Główne niebezpieczeństwo grozi dziś gabinetowi, jak się zdaje, ze strony Czechów, którzy grożą „ostrzejszym tonem“ w Izbie. Z drugiej jednakże strony zdaje się, że Czesi wysnują należytą naukę z taktyki Polaków, którzy, gdy dziś nawracają z dotychczasowej drogi, jednego tylko żałować mogą, że nie uczynili tego już dawniej.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 maja.)

Ustępstwo czy groźba?

Wiedeń. W rozmowie z posłem Pradem oświadczył ks. Hohenlohe, że rząd zamierza przeprowadzić parlamentaryzacyę gabinetu przez powołanie trzech ministrów-rodaków dla Niemców, Polaków i Czechów z łona klubów parlamentarnych tych narodowości, w razie, jeżeli przyjdzie do skutku kompromis w sprawie reformy wyborczej. W przeciwnym razie rząd sam przedłoży parlamentowi nowe propozycye, dotyczące podziału mandatów, lecz te propozycye będą już nieodwołalne.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 14 maja.

Wiedeń. Członek Izby panów, drugi prezydent trybunału administracyjnego, Lemayer, umarł wczoraj.

Nachod. Szef sztabu generalnego bar. Beck odjechał dzisiaj rano wraz z uczestnikami objażdżki sztabu generalnego do Eipel.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę hr. Ferdynanda Zichy'ego na prezydenta komisyi kontrolnej dla węgierskiego funduszu religijnego.

Bukareszt. Dziennik urzędowy ogłasza zwołanie parlamentu na nadzwyczajną sesyę na 8 maja st. st.

Berlin. Księżniczka Fryderykowa Karolowa pruska zmarła wczoraj na udar sercowy.

Lyon. Strejk zakończył się.

Powrót do pracy.

Witkowice. Dziewięćdziesiąt procent robotników powróciło do pracy.

Weckerle w Temeszwarze.

Temeszwar. Dr Weckerle przybył tu wczoraj po południu. Na mowę powitalną burmistrza odpowiedział dr Weckerle, że przybył, aby obywatelstwu temeszwarskiemu wyrazić podziękowanie za zaufanie. Na zgromadzeniu wyborców złoży on obszerne oświadczenie.

Temeszwar. Dr Weckerle wygłosił przed wyborcami mowę programową. Powiedział on między innemi, że nieprawdziwe są wiadomości, jakoby Niemcy wmięszały się do spraw wewnętrznych Węgier. Trójprzymierze odpowiada interesom i potrzebom Węgier. Wieczorem było miasto iluminowane na cześć Weckerlego.

Królestwo duńscy w Czechach.

Nachod. Duńska para królewska odjechała wczoraj wieczorem do Skalitz. Na dworcu pożegnał parę królewską starosta dr hr. Thun-Hohenstein. Ks. Fryderyk Schlangenburg-Lippe towarzyszył królestwu do Kosteletz (Duńska para królewska przybyła w gościnę do krewnego swojego, ks. Fr. Schlangenburg-Lippe. Przyp. Red.).

Zatarg angielsko-turecki załatwiony.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Na polecenie sułtana cofnięto załogi tureckie w Tabach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Trzecia jazda po morzu dla przyjemności parowcem austryackiego Lloydu. — Austryacki Lloyd urządza swym pierwszorzędnym dwuśrubowym pospiesznym parowcem „Afryka“ od 2 do 17 czerwca 1906 r. trzecią jazdę dla przyjemności po morzu, a celem jej stosownie do pory roku jest Grecya i Dalmacya. Podczas tej jazdy zawinie parowiec do następujących przystani: Szybenik, Korfu, Catacolo (dla Olimpu), Korynt (dla Aten), do zatoki Solin (dla Delf), Kotor (dla Cetynii), Grawisa-Dubrownik, Busi (Grota błękitna), Splet, Zadar, Lussinpiccolo i Wenecya. Blisko czterodniowy pobyt w Koryncie umożliwi zwiedzenie Aten, gdzie w pierwszej połowie czerwca temperatura jest teszcze bardzo przyjemna. Pobyt w Kotorze i w zatoce Solinie dają rzadką sposobność do zwiedzenia bardzo widzenia godnych, najsłynniejszych miejsc starożytnej Grecyi: Olimpu i Delf. Cena jazdy po morzu wraz z utrzymaniem pierwszej klasy od 400 K począwszy, stosownie do położenia kabin. Zgłoszenia i szczegółowe ilustrowane programy podróży i połączonych z nią wycieczek, urządzanych przez biuro podróży Thos. Cook and Son w Austryackim Lloydzie, Tryest, w jego generalnej agencyi (biuro przejezdnych) Wiedeń, I., Kaerntnerring nr 6, Thos. Cook and Son, Wiedeń i we wszystkich biurach podróży. 2101

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 687·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 819·50. Akcye Anglobanku 316·—. Akcye Unionbanku 557·—. Akcye Länderbanku 438·—. Akcye Bankvereinu 563·25. Akcye Bodencredit 1057·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—. Akcye kolei państwowych 680·25. Akcye kolei południowej 185·—. Akcye kolei Elbethal 450·—. Akcye kolei północnej 5710 (5740). Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 581·50. Akcye Rima Murany 682·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2768·—. Akcye Fabryki broni 605·—. Akcye Tureckie tytoniowe 402·75. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 591·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·80. Renta majowa 99·75. Renta koronowa austryacka 99·90. Renta koronowa węgierska 95·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·10. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·8. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·80. Losy tureckie 158·2. Marki 117·37. Ruble 253·—.

Cukier spokojny 18·40—18·50 (19·40—19·50). Nafta spirytus niezmienione.

L. 297. 1940 3 3

Konkurs.

Magistrat miasta Brzostka ogłasza konkurs na posadę **lekarza miejskiego** z płacą roczną 1000 kor.

Posada do objęcia z dniem 1 lipca 1906 r. Termin do wnoszenia podań upływa **z dniem 1 czerwca 1906.**

Kandydaci z praktyką szpitalną mają pierwszeństwo.

Po roku nastąpić może stabilizacya.

Brzostek, dnia 27 kwietnia 1906.

Burmistrz:
Andrzej Tułecki.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Redaktor odpowiedzialny L. K. Górski.